

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Zmierzch „Marysieńki”
- Burzliwa Sesja
- Strzelec 1390
- Kronika Policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 11 (180) www.kresowiakgalicyjski.pl listopad 2011

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

Powiat nadal bez parlamentarzysty



Powiat lubaczowski na własne życzenie, również w kolejnej kadencji Sejmu i Senatu pozbawiony jest parlamentarzysty. Żaden z naszych kandydatów nie zdobył wymaganej ilości głosów i ich wysiłek poszedł na marne. Znowu rozlegną się głosy, że jesteśmy dyskryminowani, że nasz powiat omijają inwestycje, że nasz głos się nie liczy. Warto więc jeszcze raz zrobić rachunek sumienia i pokusić się o wskazanie powodów kolejnej porażki.

Przypomnijmy z powiatu lubaczowskiego startowało aż sześciu kandydatów: Zdzisław Zadworny, który zdobył 4120 głosów, Zygmunt Gmyrek - 2969, Jerzy Zajac - 1004, Krzysztof Szpyt - 808, Jacek Korzeniowski - 300, Wanda Grzegorzczak - 159, Zbigniew Słotwiński - 129, Regina Puka - 48. Z wymienionych realne szanse miał tylko Zdzisław Zadworny. Jednakże w kraju dla włodarzy miast i gmin, chociaż są najlepiej przygotowani do służenia krajowi, nie było w wyborach dobrego klimatu. Na wybierających się do parlamentu 1037 radnych, wójtów, burmistrzów i prezydentów zasiadło w parlamencie tylko 66 samorządowców, wśród nich 5 z PSL.

Analizując wyniki wyborów można powiedzieć, że główną przyczyną porażki było głosowanie na ludzi spoza naszego powiatu. Zja-

wisko to powtarza się od lat. Przypomnijmy w poprzednich wyborach rekordową liczbę głosów w naszym powiecie zdobył Andrzej Lepper. Skala tego zjawiska w ostatnich wyborach jest zaskakująca. Rekordzistą pod tym względem był Marek Kuchciński z Przemysła który zdobył 1364 głosów. Tylko nieznacznie ustąpił mu przedsiębiorca z Wiązownicy Mieczysław Golba, na którego w naszym powiecie oddano 1279 głosów. W dalszej kolejności znaleźli się: Małgorzata Chomyszyn - 939, Zygmunt Domaradzki - 578 głosów (a w samej Rudzie Różanieckiej 144!), Mieczysław Kasprzak - 437, Marek Rząsa - 269, Kazimierz Ziobro - 455, Tomasz Kulesza - 369 głosów.

Fakt, że w tak szerokim, dużym stopniu zagłosowano na obcych skłania do głębszej refleksji. Wyniki wskazują, że wśród wyborców daje o sobie znać brak lokalnego patriotyzmu, utożsamiania się z małą ojczyzną jaką jest powiat lubaczowski. Na dobrą sprawę przeciętnemu mieszkańcowi Lubaczowa, Cieszanowa, Oleszyc jest obojętne czy będziemy mieli posła stąd czy np. z Jarosławia. Pokutuje pogląd, że kwestia skąd poseł pochodzi nie ma większego znaczenia. W rozmowach pada też argument: Nie ma u nas takich ludzi albo można było usłyszeć: I tak to nic nie da. Nawet gdyby był poseł to i tak ciągnął by tylko do siebie. Po prostu przywykliśmy już, że powiat nie ma szans posiadać własnego posła. Sygnał to dla szkół, organizacji pozarządowych, lokalnych mediów, że niezbędna jest szersza edukacja krzewiąca więź z małą ojczyzną i kreowania znaczących osobowości.

Trzeba jednak przyznać że niektórzy kandydaci spoza naszego podwórka, byli zdecydowanie bardziej aktywni od miejscowych. Dotyczyło to tak promocji wizualnej jak i kontaktów bezpośrednich z wyborcami. Ich plakaty były wszędzie: na murach, w oknach wystawowych nawet na drzewach. Wojewoda Małgorzata Chomyszyn zadała sobie trud i odwiedziła prawie wszystkie sklepy w Lubaczowie. Natomiast Mieczysław Golba porywał wyborców nawet muzyką, śpiewem. Z kolei Marek Kuchcińskiego znamy z mediów. Cichego poparcia kandydatom spoza naszego powiatu udzielały niektóre samorządy odczeka przy różnych oka-

cd. na str. 3

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Memoriał im. Władysława Korzeniowskiego w Płazowie

Prawie 250 biegaczy 27 września stanęło do rywalizacji w corocznym Memoriale im. Władysława Korzeniowskiego w Płazowie. Memoriał imieniem zmarłego przed laty doktora Władysława Korzeniowskiego, który w latach 1955-1997 jako lekarz służył mieszkańcom, nie tylko Płazowa, ale i całej gminy Narol, jest jedną z dwóch największych imprez biegowych na Narolszczyźnie.

W klasyfikacji szkół podstawowych, w kategorii chłopców SP w Narolu zdobyła 74 punkty i wyprzedziła SP w Łukawicy (33 pkt.), a trzecia była SP w Łowczy (31 pkt.). W kategorii dziewcząt wygrała SP Narol zdobyła aż 90 punktów, wyprzedzając drugą SP w Łowczy o 51 punktów, trzecia lokata przypadła SP w Rudzie Różanieckiej. Rywalizacja wśród gimnazjalistów zakończyła się wygraną chłopców i dziewcząt z Gimnazjum w Narolu. Chłopcy z 26 punktami wyprzedzili swoich rówieśników z Rudy Różanieckiej (16 pkt.) i Łukawicy (13 pkt.). Dziewczęta z Gimnazjum w Narolu (29 pkt.) w pokonanym polu pozostały koleżanki z Cieszanowa (13 pkt.) i Łukawicy (11 pkt.). Zawodnicy podczas Memoriału biegali ulicami Płazowa, zaś meta usytuowana była na obiekcie piłkarskim Leśnika Płazów. Oto klasyfikacje indywidualne w poszczególnych kategoriach. Szkoły Podstawowe - Klasy I-II 500m - (chłopcy): Jakub Stankiewicz (Ruda Różaniecka), Bartosz Gałka (Łukawica), Marcin Nisztuk (Narol); (dziewczęta): Anastazja Gómiak (Łowczy), Aleksandra Galas (Ruda Różaniecka), Izabela Szarek (Narol). Klasy III-IV 600m (chłopcy): Karol Lysiak (Łowczy), Jakub Farion (Ruda Różaniecka), Daniel Rebizant (Łowczy); (dziewczęta): Joanna Szelestowska (Łowczy), Julia Stupak (Narol), Zuzanna Wielgosz (Narol). W klasach V-VI (1000m) na podium stanęli (chłopcy): Bartłomiej Piątek (Narol), Łukasz Gmiterek (Narol), Radosław Gilarski (Łukawica) oraz (dziewczęta): Katarzyna Krupa (Narol), Weronika Mrozek (Łowczy), Wiktoria Schab (Narol). Rywalizację gimnazjalistów wygrał Andrzej Łasota z Łukawicy, przed Kamilem Franusem z Rudy Różanieckiej oraz Wiktorem Winiarzem z Narola. Wśród gimnazjalistek zwyciężyła Ewa Szelestowska, wyprzedzając Ewelinę Wielgosz, zaś trzecia na mecie była Wioletta Czerwonka z Łukawicy.

NCI

Lubaczowianin prof. Henryk Cioch parlamentarzystą

Urodzony w 1959 roku w Lubaczowie prof. Henryk Cioch w ostatnich wyborach do parlamentu z ramienia PiS został wybrany senatorem.

Prof. zw. dr hab. Henryk Cioch (absolwent LO w Lubaczowie) jest adwokatem, wykładowcą na Uniwersyte-

cd. na str. 3

cie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Ponadto jest kierownikiem Zakładu Prawa Spółdzielczego i Organizacji Spółdzielczości (UMCS) oraz Kierownikiem Katedry Prawa Cywilnego (KUL) oraz przewodniczącym Rady Naukowej Spółdzielczego Instytutu Naukowego. Zajmuje się problematyką prawa cywilnego, prawa spółdzielczego, prawa fundacyjnego i stowarzyszeniowego. Brał udział w przygotowywaniu kilku projektów ustaw spółdzielczych. Jest autorem licznych publikacji naukowych, ekspertyz i opinii prawnych dla różnych instytucji. raw

Polsko – niemiecka wymiana młodzieży w Zespole Szkół Publicznych w Dachnowie

W dniach 27.09 – 1.10.2011 roku szkoła w Dachnowie zorganizowała międzynarodową wymianę młodzieży z niemiecką szkołą partnerską w Eglofs. Warto zaznaczyć, że było to już czwarte takie spotkanie w ciągu trwającej od 2005 r. współpracy z gminą Argentinien w Badenii – Wirtembergii. Młodzież obu szkół wspólnie zwiedzała obóz koncentracyjny na Majdanku jak też najcenniejsze zabytki miasta królów Polski – Krakowa.

Priorytetem wymiany jest stworzenie uczniom warunków do praktycznego wykorzystania zdobytej wiedzy poprzez m.in. wspólne zajęcia lekcyjne, korespondencję z rówieśnikami z Niemiec, udział uczniów w specjalnie organizowanych przedstawieniach oraz wspólnym spędzaniu wakacji. Uczniowie naszej szkoły, we współpracy z Kolem Gospodyń Wiejskich, zaprezentowali dani regionalne oraz przygotowali inscenizację bajki „Czerwony Kapturek” w wersji niemieckiej.

Centralnym punktem spotkania było podpisanie umowy o przyjaźni. Zawarte w niej zapisy mówią o wspieraniu współpracy, wymianie informacji i organizowaniu spotkań w dziedzinie kultury, sportu i turystyki, zacieśnieniu współpracy. Dyrektorzy szkół, pan Otto Kempter i Ryszard Szczudło na dowód przyjaźni i wzajemnej współpracy zasadzili „Drzewko przyjaźni polsko – niemieckiej”.

Szczególne słowa podziękowania za wsparcie finansowe realizacji projektu należą się Jerzemu Romaniukowi, dyrektorowi Fabryki Mebli w Dachnowie, Pawłowi Kapel – prezesowi PBS w Lubaczowie oraz Łukaszowi Makuchowi – właścicielowi sklepu „Delikatesy Centrum” w Cieszanowie

Ryszard Szczudło

Pielgrzymka wiernych do klasztoru w Pizunach

W doroczne święto ku czci bł. Bernardyny Jabłońskiej 22 września wierni z kościoła w Łukawicy pielgrzymowali leśnymi drózkami z kościoła do klasztoru w Pizunach. Do wzniesionego przed czterema laty Domu Modlitwy Sióstr Albertynek w Pizunach przybywają liczni pielgrzymi chcący pomodlić się w miejscu urodzenia Błogosławionej. Po zakończeniu Eucharystii wszyscy zebrani mieli możliwość ucałowania relikwii Błogosławionej, wszyscy wierni zostali obdarowani „albertynskim chlebem”. Błogosławiona Bernardyna (Maria) Jabłońska urodziła się 5 sierpnia 1878 roku. W kościele parafialnym w Lipsku, gdzie odbył się jej chrzest. W Pizunach spędziła dzieciństwo i młodość. W Horyńcu spotkała się ze św. Bratem Albertem i siostrami z Bruna Starego, a następnie wstąpiła do tworzącej się wspólnoty sióstr albertynek. W tym Zgromadzeniu od 1902 roku pełniła funkcję Siostry Starszej (Przełożonej Generalnej) aż do swojej śmierci, która nastąpiła 23 września 1940 roku w Krakowie. Została wyniesiona do chwały ołtarzy 06 czerwca 1997 roku przez Ojca Świętego Jana Pawła II w Zakopanem, w czasie jego V Pielgrzymki do Ojczyzny. NCI

Budowa przejścia granicznego Budomierz-Hruszew

Prawie 150 mln zł wydano już na budowę przejścia granicznego Budomierz-Hruszew. Pieniądze na ten cel

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

pochodzą z funduszy unijnych, budżetu państwa oraz samorządu wojewódzkiego. Prace po polskiej stronie są mocno zaawansowane, tymczasem u naszych sąsiadów nie widać żadnych robót. W przyszłym roku ma być gotowa droga do linii granicznej z Ukrainą, która jak się okazuje prowadzić będzie w krzaki. Zaniepokojony biernością Ukraińców starosta lubaczowski zapośredniczył o interwencję do Wojewody Podkarpackiego. Podobnie źle ocenia sytuację Marszałek Województwa Podkarpackiego. Mirosław Karapyta sugeruje naszemu rządowi bardziej zdecydowane rozmowy z władzami Ukrainy. Małgorzata Chomycz, Wojewoda Podkarpacki jest w stałym kontakcie w tej kwestii z gubernatorem obwodu lwowskiego. Jednakże poza wydaniem oficjalnego komunikatu niewiele może zrobić. raw

Przebudowa Centrum Rekreacyjno – Sportowego w Oleszycach

300 tys. złotych kosztowała przebudowa Centrum Rekreacyjno-Sportowego w Oleszycach. W ramach inwestycji wybudowano wielofunkcyjne boisko o sztucznej nawierzchni na którym można rozgrywać mecze koszykówki, siatkówki i tenisa ziemnego, powstał plac do piłki plażowej i zmodernizowano boisko do piłki nożnej. Wykonano na nim m.in. trybunę z 200 krzesłkami oraz kabiny dla zawodników. Prawie 2/3 pieniędzy wydanych na przebudowę pochodziło z unijnego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Samorząd Miasta i Gminy Oleszycze wydała na ten cel nieco ponad 100 tys. raw

Wkrótce minie rok od zaginięcia Małgorzaty Szabatowskiej

Pochodząca z Cieszanowa Małgorzata Szabatowska, 31-letnia pracownica Eurobanku w Krakowie, zaginęła w listopadzie 2010 r. Nie przyszła do pracy, nie zgłosiła nieobecności. Przyjaciółka poszła sprawdzić, co się z nią dzieje (miała klucz do mieszkania). Drzwi były nietypowo zamknięte: na dolny zamek. W środku niedojedzony obiad, nierozpakowane zakupy, wszystko wskazujące na pośpiech. Ani śladu Małgorzaty. Poszukiwań nie ułatwiał brak nagrań z monitoringu, który zarejestrowałby jej pojawienie się po nagłym wyjściu z domu. Prokuratura przyznaje, że Małgorzata mogła paść ofiarą przestępstwa. – Tyle że nie znaleźliśmy na to żadnego dowodu – przyznaje Jacek Para, szef podgórskiej prokuratury, która prowadziła śledztwo. Nic nie dały poszukiwania z wykorzystaniem psów tropiących, przeszukiwanie terenu zalewu w Zakrzówku skąd funkcjonariusze namierzili sygnał z telefonu zaginionej ani przesłuchania z użyciem wariografu. Pełnomocnik rodziny złożył zażalenie na decyzję o umorzeniu, wskazując na konieczność m.in. dodatkowych przesłuchań. www.krakow.gazeta.pl

Otwarcie drogi z Żukowa do granicy województwa

19 października 2011 roku w Rudzie Różanieckiej miało miejsce uroczyste otwarcie drogi powiatowej z Żukowa do granicy województwa w Hucie Różanieckiej. Ponad piętnastokilometrowy odcinek drogi, biegnący przez gminę Narol i Cieszanów jest przykładem solidnego, terminowego i niezwykle starannego wykonania zadania. Trasa będąca swoistą bramą łączącą powiat lubaczowski i tomaszowski jest zarazem dogodnym ułatwieniem komunikacyjnym dla całego Roztocza i obu województw: lubelskiego i podkarpackiego. Uroczyste poświęcenie drogi dokonał ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. bp. Wacław Depo. Całość projektu realizowanego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego opiewała na kwotę 6 265 167,90 zł i obejmowała dwa odcinki drogi powiatowej z Żukowa od granicy województwa podkarpackiego, przez Rudę Różaniecką i Hutę Różaniecką na długości 15 166 metrów.

www.narol.pl

Sesja popularnonaukowa „Wielokulturowy Cieszanów” i promocja „Słownika gwary cieszanowskiej”

30 września 2011 r. w Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie odbyła się sesja popularnonaukowa „Wielokulturowy Cieszanów” zorganizowana przez Burmistrza Miasta i Gminy Cieszanów oraz Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Podczas niej zgromadzeni widzowie mogli wysłuchać interesujących referatów: Sławomira Roga – „Społeczność ukraińska Cieszanowa w latach 1918-1939”, dr. Zygmunta Kubraka – „Polacy w Cieszanowie w okresie dwudziestolecia międzywojennego”, Tomasza Roga – „Cieszanowskie Żydzi (1918-1939). Zarys problematyki”. Po zakończeniu sesji popularnonaukowej miała miejsce promocja „Słownika gwary cieszanowskiej” autorstwa Janiny Szajowskiej, zawierającego liczne słowa gwarowe, powiedzenia, nazwy miejscowe oraz najczęstsze nazwiska i przezwiska mieszkańców miasta. Autorka opowiedziała o obecnym na promocji dłażego zainteresowaniu się miejscową gwarą oraz co skłoniło ją do napisania „Słownika gwary cieszanowskiej”. Janina Szajowska zgromadziła materiały do słownika ponad 40 lat. Dzięki temu ocalała od zapomnienia wiele słów i zwrotów gwarowych, których używają dziś jedynie najstarsi cieszanowianie, a młodzi ludzie zupełnie ich nie znają. Wszyscy chętni mogli nabyć tę unikatową publikację z autografem autorki. Przygotowanie sesji popularnonaukowej i wydanie „Słownika gwary cieszanowskiej” możliwe było dzięki dofinansowaniu ze środków Muzeum Historii Polski, z programu „Patriotyzm Jutra 2011”, w ramach projektu „Śladami przeszłości. Wielokulturowy Cieszanów” realizowanego przez Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie.

Tomasz Róg

Mecz piłki nożnej księży z reprezentacją „Roztocze Narol”

W Narolu w na Stadionie Miejskim rozegrano mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją księży z diecezji zamojsko-lubaczowskiej (aktualnych, halowych Mistrzów Polski księży), a reprezentacją oldboi Roztocza Narol. Mecz zakończony remisem 4:4 był głównym punktem festynu, podczas którego odbyła się również aukcja przedmiotów, z której dochód przeznaczony był na renowację kościoła p.w. Narodzenia N.M.P. w Narolu. Wystąpiły zespoły Sonata i chór Tanew, a przybyli widzowie mogli posilić się wypiekami i gorącymi daniami przygotowanymi przez parafian i Kolo Gospodyń „Florianki” z Narola. Na stadion w Narolu przybyły tłumy, by obejrzyć swoich księży w niecodziennych rolach. Już w pierwszej połowie reprezentacja księży prowadziła 4:0. Wszystkie cztery gole zdobył już w pierwszej połowie, grający na co dzień w IV-ligowym Roztoczu Szczepczyński ks. Tomasz Winogrodzki.

W drugiej odsłonie meczu, księża zmienili nieco ustawienie, a gospodarze mocno wzięli się do odrobienia strat i zdołali doprowadzić do wyrównania strzelając cztery gole. Bramki dla Roztocza zdobyli: Janusz Mulak – dwie, Tomasz Bundyra i Arkadiusz Gmiterek. Sędzią tego meczu był Jan Pukas z Lubaczowa. W reprezentacji księży wystąpili: ks. Mateusz Furmaniuk (Cieszanów), ks. Konrad Zalewski (Lubaczów), ks. Tomasz Szady (Lipsko), ks. Bogdan Łoś (Zamość), ks. Piotr Szeptuch (Międzybuzie), ks. Tomasz Winogrodzki (Zamość), ks. Maciej Lewandowski (Krasnobród), ks. Marek Mazurek (Biłgoraj), ks. Paweł Derylak (Narol), ks. Krzysztof Augustynek (Krasnobród), ks. Tomasz Giergiel (Lubaczów), ks. Marian Wyrwa (Zamość), ks. Mateusz Januszewski (Tyszwice). W drużynie oldboi MKS Roztocze Narol wystąpili: Zbigniew Skalski, Henryk Słonec, Krzysztof Romaniszyn, Waldemar Romaniszyn, Andrzej Krzyczkowski, Lucjan Ziolkowski, Jan Stankiewicz, Janusz Mulak, Arkadiusz Gmiterek, Maciej Patałuch, Marian Czornij, Tomasz Bundyra, Jan Bąk, Waldemar Gmiterek, Grzegorz Banaś, Adam Gmiterek i Jan Górski. NCW

cd. ze str. 1 **Powiat nadal bez parlamentarzysty**

zjach zapraszając ich na swój teren.

Równocześnie nasi kandydaci niewiele zrobili aby dać się poznać jako liderzy na szerszym terytorium. Stąd też liczba zdobytych przez nich głosów na terenie innych powiatów była znikoma. Widocznie kierowali się błędną filozofią, że głosy z rejonu lubaczowskiego im wystarczą. Pokutuje bowiem myślenie w kategoriach moja chata skraja. Ponadto można było odnieść wrażenie, że akcja wyborcza naszych ludzi była robiona na pół gwizdka i za pięć dwunasta. Brakło u nich determinacji i maksymalnego zaangażowania. Owszem promocja wizualna Zdzisława Zadwornego na terenie powiatu rzucała się w oczy ale już poza jego granicami był prawie nieznamy. Poza tym nasi ludzie przemieszczający się do foteli parlamentarzystów kampanie wyborczą prowadzili w pojedynkę, bez wolontariuszy i wsparcia miejscowych autorytetów. I tak np. brakło tutaj Józefa Michalika, który przyjął postawę neutralną. A przecież w swej osobie łączy aż trzy nader ważne funkcje. Jest starostą, prezesem powiatowym OSP i szefem najsilniejszej partii w powiecie jaką jest PSL. Skoro jednak sam nie startował w wyborach to powinien swoim autorytetem poprzeć osobę, która w jego przekonaniu na ten mandat najbardziej zasługuje. Mógł np. zarekomendować partyjnego kolegę Zdzisława Zadwornego albo samorządowców Zygmunta Gmyrka czy Jerzego Zajacę zasiadających z Rady Powiatu. Byłby to wyraźny sygnał dla wyborców. Niestety starosta wolał wybrać komfortowe wyjście i pozostał neutralny.

Kolejnym powodem porażki było rozdrobnienie wysiłków. Brakło strategii integracyjnej, myślenia w kategoriach, że tylko typując i wspierając jednego kandydata możemy odnieść sukces. Zawiedli tutaj liderzy partii politycznych, którzy nie potrafili przyjąć wspólnych założeń. Po prostu nic nie zrobiono w kierunku wylansowania osoby, którą będziemy bez względu na barwy polityczne wspierać. Dotyczy to również samorządu. Otóż z samej Rady Powiatu mieliśmy aż trzech kandydatów. Po prostu gdyby nie opcje partyjne, bez problemu można by było postawić na kandydata, który byłby do zaakceptowania przez wszystkich. W akcji wyborczej partyniactwo znowu wzięło górę nad wykreowaniem jednego akceptowanego przez wszystkie ugrupowania kandydata i udzielenie mu w wyborach maksymalnego wsparcia.

Patrząc na wyniki wyborów jak w lustrze możemy się przyglądać sympatiom politycznym mieszkańców powiatu lubaczowskiego. Okazuje się że PSL, które w powiecie jest potęgą, ma swoje organizacje niemal w każdej miejscowości i mocne oparcie we władzach samorządowych (większość włodarzy gmin i miast oraz starostę) otrzymała tylko - 26,35% głosów. Natomiast czołowa siła polityczna PO, która w kraju odniosła przegniętą zwycięstwo, w powiecie lubaczowskim uzyskuje tylko 16,92% głosów. Słabo wypadł SLD - 7,86% głosów. Natomiast znaczące zwycięstwo odniósł tu PiS zdobywając aż 38,43% głosów. Kontrastuje to jednak z brakiem wyrazistych liderów tej partii w powiecie. Nie przypadkowo kandydaci z PiS Marek Kuchciński, Mieczysław Golba, Kazimierz Ziobro na terenie naszego powiatu w sumie zdobywają więcej głosów niż startujący z ramienia tej partii Zygmunt Gmyrek. Wymowne jest też, że kandydat Ruchu Palikota Małgorzata Marcinkiewicz, która w akcji wyborczej była kompletnie niewidoczna zdobyła w naszym powiecie 582 głosów.

Znowu zalegnie długa cisza i dopiero za cztery lata za pięć dwunasta grupa osób zamarzy sobie aby spróbować swój sił w starcie w wyborach. I znowu rezultat może być podobny.

Aby nauka nie poszła w las, aby przełamać tę złą tradycję, osoby aspirujące do fotela parlamentarzysty powinny już od dziś rozpocząć kampanię wyborczą. A więc uaktywniać się w życiu publicznym i to w wymiarze również ponadlokalnym. A okazji ku temu nie brakuje. Mamy organizacje pozarządowe, lokalne i regionalne media. W tym celu niezbędne jest też zjednywanie sobie ludzi z kręgu miejscowych elit, którzy swoim autorytetem wspieraliby kandydata. Chodzi o to aby wizerunek kandydujących utrwalił się w świadomości wyborców, aby w dniu wyborów nie mieli oni wątpliwości na kogo oddać swój głos. Tylko przy takim podejściu mamy realną szansę wyjścia z zakłętą kręgą niemożności.

Marian Ważny

Jubileusz 35 –lecia Szkoły Muzycznej w Lubaczowie

Szkoła Muzyczna I stopnia im. Krzysztofa Komedy w Lubaczowie 13 października obchodziła jubileusz 35 – lecia. Uroczystość ta połączona była z oddaniem do użytku nowo wybudowanej sali koncertowej. W pierwszej części uroczystości zgromadzonym: uczniom, wychowankom, sympatykom, gościom, władzom samorządowym zaprezentowano multimedialną historię budowy szkoły.



Grupa nauczycieli oraz pracowników została odznaczona medalami. Złote Medale za długoletnią pracę otrzymali: nauczyciele Teresa Lech, Romana Bajorska oraz gł. księgowy Maria Szydłowska. Brązowy Medal za długoletnią służbę otrzymała nauczycielka Maria Kulczycka. Honorową Odznakę Ministra kultury i Dziedzictwa Narodowego „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymali nauczyciele Małgorzata Fiszer Szczepańska oraz Piotr Tabacek. Nagrodę II stopnia przyznano nauczycielom Małgorzacie Fiszer Szczepańskiej i Piotrowi Tabacek. Z kolei Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego nagrodę I stopnia za wybitne osiągnięcia w pracy dydaktyczno – wychowawczej i artystycznej przyznał dyrektorowi szkoły Radosławowi Czajkowskiemu.

Marszałek Mirosław Karapyta zabierając głos powiedział m.in.: - Szkoła ma swoisty rodzinny wielopokoleniowy klimat. Tworzą go wszyscy którzy pracują w tej szkole jak też ci którzy do niej uczęszczali i uczęszczają oraz osoby, które w jakiś sposób mają związek ze szkołą. Powiem, że i ja mam związek z tą placówką. Właśnie jeden z moich synów Piotr uczy się tutaj gry na saksofonie. Jestem więc nie tylko w roli marszałka ale i rodzica. Gratuluje dyrektorowi nie tylko za to, że wpisuje się w wizerunek miasta ale również w pejzaż kultury Podkarpacia.

- Trzeba przyznać że nasze środki są skromne a potrzeby są olbrzymie. Ale argumentacja dyrektora, że właśnie tutaj te środki należy skierować była tak przekonująca, że to zadanie postanowiliśmy zrealizować. Stąd nagroda dla dyrektora i gratulacje dla grona pedagogicznego – powiedział Maksymilian Celeda – radca Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

- Nasze miasto i powiat otrzymał salę, która otwiera szersze możliwości rozwoju życia kulturalnego niż do tej pory. Można by długo mówić co ta szkoła dla środowiska znaczy. W całym powiecie mamy zespoły muzyczne których instruktorzy pobierali tutaj naukę – powiedział starosta Józef Michalik. Starosta życzył szkole dalszego rozwoju zapewnił że samorządy w tym i powiatowy będą szkołę wspierać.

Starosta Józef Michalik, przewodniczący Rady Miasta Zdzisław Cioch oraz burmistrz Lubaczowa Maria Magoń pogratulowali wyróżnionym oraz za pośrednictwem gości złożyli podziękowania Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego za finansowe wsparcie tej inwestycji.

Oprócz wymienionych gości w uroczystości wzięł udział dyrektor Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie – Zdzisław Bujanowski oraz główny wizytator tej instytucji – Krzysztof Szczepaniak.

W części artystycznej zebrani wysłuchali koncertu fortepianowego prof. Bronisławy Kawalla. W kolejnej części wystąpił nagradzany licznymi brawami Fantango Quintet w składzie Paweł Janas – skrzypce,

Jubileusz 35 –lecia Szkoły Muzycznej w Lubaczowie

Mateusz Konopelski – skrzypce, Maciej Kopczyński – gitara, Piotr Kopczyński – fortepian Wojciech Zeman – kontrabas.

Sala, której koszt budowy wyniósł 5 mln zł. dysponuje 280 miejscami. Piękne i efektowne wnętrze odznacza się doskonałymi walorami a akustycznymi. Jej głównymi atutami są dwa fortepiany marki Steinway Sons: model B -211 oraz model D – 274. Instrumenty tej klasy wykorzystywane są na najbardziej prestiżowych estradach świata. Wyposażenie obejmuje także sprzęt nagłaśniający, projekcyjny i oświetleniowy. Integralną częścią Sali jest też nowoczesne studio nagrań.

Marian Ważny

Kolejny sukces cieszanowskich karateków

W dniach 14-16.10.2011 r. w Warszawie odbyły się Mistrzostwa Polski Kadetów, Juniorów i Seniorów oraz Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w Karate Tradycyjnym Fudokan. W zawodach, rozgrywanych z podziałem na grupy, uczestniczyli zawodnicy z klubów z całej Polski. Cieszanów reprezentowali karatecy z sekcji karate tradycyjnego przy Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie, w składzie: Klaudia Beń, Jolanta Sopel, Marek Miśka, Jan Miśka, Patrycja Mazurkiewicz, Piotr Zaborniak, Paweł Siłgowski, Rafał Bundyra, Adrian Ważny (wszyscy w kategorii młodzicy), oraz kadeci i seniorzy w składzie: Aleksandra Zaborniak, Aleksandra Dragan, Justyna Zaborniak, Paweł Kopciuch, Marcin Siłgowski, Wojciech Zapalski, Artur Ulicki, sensei Alicja Pałczyńska 2 dan, która pełniła również rolę sędziego podczas zawodów. Dzięki dobremu przygotowaniu i dużym umiejętnościom cieszanowscy karatecy zdobyli podczas mistrzostw w Warszawie aż 15 medali, w tym w kategorii kadetów: Aleksandra Zaborniak – II miejsce w kata i III miejsce w kumite, Aleksandra Dragan – III miejsce w kumite, Paweł Kopciuch – III miejsce w kumite, Wojciech Zapalski – III miejsce w kumite, Marcin Siłgowski – III miejsce w kata; ponadto Justyna Zaborniak – IV miejsce w kata. Drużyna dziewcząt w składzie: Aleksandra Zaborniak, Aleksandra Dragan i Justyna Zaborniak zajęła III miejsce w kata drużynowym, zaś drużyna chłopców w składzie: Paweł Kopciuch, Marcin Siłgowski, Wojciech Zapalski – III miejsce w kata drużynowym. Wśród seniorów sensei Alicja Pałczyńska zajęła I miejsce w kata indywidualnym. W kategorii młodzików Patrycja Mazurkiewicz zajęła I miejsce w kata i III miejsce w kumite, Paweł Siłgowski – II miejsce w kumite, Klaudia Beń – II miejsce w kumite, Marek Miśka – III miejsce w kumite, Jan Miśka – III miejsce w kumite. Dzieci i rodzice składają serdeczne podziękowania władzom Miasta i Gminy Cieszanów z burmistrzem Zdzisławem Zadzornym na czele oraz dyrektorowi Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie Wojciechowi Świzdorowi za wsparcie finansowe i umożliwienie startu karateków w mistrzostwach Polski w Warszawie, a także firmie „Agro-Mal” Jan Pokrywka i Wspólnicy Sp.j. z Lubaczowa za wsparcie finansowe wyjazdu oraz Państwu Marii i Markowi Siłgowskim z Płazowa za ufundowanie słodczy dla uczestników wyjazdu.

Alicja Pałczyńska

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam Szajowski, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Edward Dziadula, Janina Szajowska, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

20 – lecie „Kresowiaka Galicyjskiego”

Z okazji jubileuszu XX – lecia ukazywania się pisma otrzymaliśmy bardzo dużo listów oraz telefonów z życzeniami. Za wszystkie serdecznie dziękujemy. Poniżej zamieszczamy kilka z nich.

Pan Redaktor naczelny „Kresowiaka Galicyjskiego”

Z okazji 20-lecia wydawnictwa tego pisma a w zasadzie „Magazynu Publicystyczno-Informacyjnego” dla Powiatu Lubaczowskiego, pozwolę sobie złożyć serdeczne gratulacje oraz podziękowania dla Pana dr Mariana Ważnego oraz osób współpracujących z redakcją tego „magazynu”. Bezstronność, obiektywność, niezależność, jak również bezpartyjność tego pisma jest cenną informacją nie tylko dla mieszkańców powiatu Lubaczowskiego, ale mam osobiste przykłady, gdyż wysyłam ten magazyn do Jeleniej Góry, a moja koleżanka z pracy do Nowego Jorku oczywiście w U.S.A. Gratulując i dziękując za wydawanie tego magazynu wiem z własnego doświadczenia ile trudu, ile kilometrów Pan Redaktor musi przemierzać, aby zredagować a następnie wydać tak dla wielu mieszkańców naszego regionu cenne informacje o sprawach, o których nie dowiedzielibyśmy się ani z „Rzeczpospolitej” ani z „Gazety Wyborczej”. Szanowny Panie Redaktorze jeszcze raz serdecznie życzę przede wszystkim zdrowia oraz wytrwałości w kontynuacji tej mozolnej a czasami niewdzięcznej pracy, życzę również dla wszystkich współpracowników wytrwałości i twórczych myśli w redagowaniu tak trafnie nazwanego „Kresowiaka Galicyjskiego”. Szanowna Redakcjo! „Szczęście to nic innego jak dobre zdrowie i zła pamięć wobec nieżyczliwych”. Powyższe motto, które mi przyświeca pozwoliło mi na osiągnięcie wielu sukcesów.

Z wyrazami szacunku

Edward Drozda

Redakcja

Kresowiaka Galicyjskiego

Chociaż mieszkam w odległej Kanadzie, od kilkunastu lat czytam „Kresowiaka”. Zasługa w tym mojej siostry mieszkającej w Lubaczowie, która systematycznie, co miesiąc wysyła mi każdy kolejny numer. Przyznam, że zawsze z utęsknieniem czekam na nadejście gazety. Jej lektura to mój powrót do mojej małej ojczyzny jakim jest rodzinne miasto Lubaczów. W każdym numerze artykuły w których spotykam znajome nazwiska, miejsca z którymi wiąże się jakieś moje osobiste przeżycia. Miałam łzy w oczach gdy czytałam artykuł „Dawnej stacji kolejowej czar”. Było tak jak opisuje autor: - Tak sobie przychodziliśmy z koleżanką na dworzec, tylko po to aby popatrzeć nas ludzkie smutki i radości. Było coś wzruszającego w widokach ludzi padających sobie w objęcia czy też pocałunki przerywane ruszającym pociągami”. Oczywiście artykuły, które poruszają mnie do głębi znajdują się w każdym numerze „Kresowiaka”. Z okazji jubileuszu Redakcji jak też autorom składam gratulacje i życzę kolejnego XX-lecia. I pamiętajcie, że nawet za oceanem Wasza gazeta ma gorących czytelników.

Genowefa Burdy – Zawiślak, Winnipeg Canada

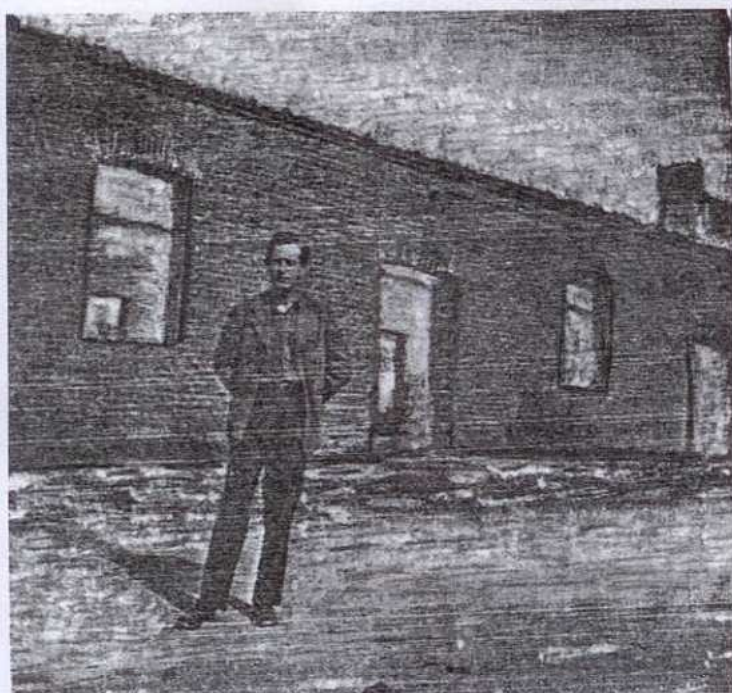
Pan Marian Ważny

Składam wyrazy uznania i serdeczne gratulacje z okazji Jubileuszu XX-lecia „Kresowiaka Galicyjskiego” dla całego zespołu redakcyjnego i tym, którzy byli u źródeł tworzenia się pisma. Wielu z nich znam osobiście z czytanej różnej prasy i innych okolicznych zdarzeń. Mój sentyment do powiatu lubaczowskiego nie wygasł, jestem stale emocjonalnie związany z Lubaczowem i tą ziemią, tym bardziej, że byłem urzędnikiem powiatowym w „starym” wydaniu powiatowym. Później z Przemyśla wielu kolegów miało gdzie zajść i co nieco pozatławić. Mam jednak do Was jedną prośbę: rozważcie moja propozycję, aby z tytułu magazynu wykreślić słowo „Galicyjski” a zastąpić go słowem „Lubaczowski”. Słowo Galicja wiąże się jednak z rozbiorem Polski. Mimo, że pozornie w tej okupowanej Galicji była największa swoboda, ale to nieprawda. Wyzwólmy się ze słów okupacyjnych. Teraz mamy wiele nowych słów „unijnych”, czy to dobrze? Mamy swoją tożsamość.

Pozdrawiam Henryk Hass
Przemyśl

Zmierzch „Marysieńki”

Przez krótki czas w pierwszych dniach wojny i zanim utrwaliły się kolejne okupacje, w kinie „Marysieńka” Michała Markiewicza były jeszcze wyświetlane przedwojenne polskie filmy. Można tu wymienić np. komedię „Czy Lucyna to dziewczyna” - film z 1934 r. w którym grali: Jadwiga Smosarska, Eugeniusz Bodo, Mieczysława Ćwiklińska i Władysław Grabowski; komedię z 1936 r. „Dodek na froncie” z rolą Adolfa Dymy (właściwe nazwisko – Adolf Bagiński) i Alicji Halamy (siostra Lody); czy film „Zabawka” z 1933 r. w którym Eugeniusz Bodo śpiewał do dziś znaną piosenkę „Baby ach te baby”. Stopniowo z wiadomych względów (wojna, okupacja) Lubaczowianie przestali chodzić do kina. Kino jednak, wprowadzając w bardzo okrojonej formie i na zasadach narzuconych przez kolejnych zmieniających się okupantów funkcjonowało



jeszcze do X 1943 r. Pisze Marian Kopf [MK.]... „Przez okres okupacji niemieckiej w kabinie projekcyjnej kinematografu urzędowali znajomi mi kinooperatorzy. Tam do nich chodząc aby zobaczyć co się dzieje na froncie. Przez okienko kontrolne można było oglądać „film” - Wojenne Kroniki Filmowe z wschodniego frontu - czyli „Wochenschau”. Kino wojny nie przetrwało. Budynek kina stał w całej swojej świetności tylko do lipca 1944 r. kiedy to od Wschodu front i wojna przyszły do Lubaczowa. Po zajęciu miasta tym razem przez wojska sowieckie, w sobotę 22 lipca, jeszcze tej nocy jakiś duży oddział wojska niemieckiego (pomyłkowo czy celowo) również wjechał do miasta od strony Ostrowca. Nastąpiło zwanie tego wojska, po czym Niemcy się wycofali. Jako dowód tych wydarzeń byli liczni zabici i ranni żołnierze (potem w 1946 r. krawiec Kazimierz Kosior uszył mi marynarkę koloru „feldgrau” z munduru po zabitym żołnierzu z zacerowaną dziurą po kuli na piersiach). We wtorek 25 lipca 1944 r. kiedy w mieście było już dużo sowieckiego wojska, nadleciały niemieckie samoloty i zrzucały duże żółte pojemniki, które w powietrzu się otwierały i z nich wylatywały male bombki siejące odłamkami. Jedną z tych bombek spadła na nasz dom przy ul. Kościuszki. Wtedy to, w tym czasie spaliło się kino oraz wiele innych budynków w Lubaczowie.” Na załączonej fotografii MK. stojący na tle ruin spalonego kina (fot. ze zb. MK.).

W lipcu 1944 r. było bombardowanie. Spalił się wówczas w pobliżu od bomb dom Felów i kino Markiewicza. O tej sytuacji opowiada Maria Jagodzińska Bukowa... „Spalił się też nasz (moich rodziców) budynek gospodarczy. Jedną z bomb dosięgła kina, runął dach, wszystko zostało spalone. Gdy powróciliśmy z ucieczki przed banderowcami, zastaliśmy zgłiszczą a w ogrodach leżały jak pęczki rzodkiewek całe wiązki bomb, które nie wybuchły. Rejon ten stał się celem ataku lotniczego. Nasz (Jagodzińskich) dom był kwaterą Niemców. Z dachu naszej komórki żołnierze

okupanta ostrzeliwali się z jakiegoś grubszego działka, pozostawiając w koło mnóstwo łusek. Po powrocie z ucieczki koło budynku na podwórzu zastaliśmy także leżący niemiecki hełm.” Dziś nie wiadomo czy właściciel hełmu zginął czy jedynie porzucił lub zgubił go w panice. Zazwyczaj takie hełmy zamocowane do tyczki służyły potem jako czerpaki do gnojówki. Taki był kiedyś i u nas w podwórzu (przyp. AS.).

W domu Julii i Feliksa Jagodzińskich (rodziców Marii i Stanisława) stał fortepian na którym grał Feliks. Instrument przeszkadzał widocznie kwaterującemu tu w ich domu niemieckim oficerom bo dla zwiększenia powierzchni użytkowej przetoczyli go z domu do pustej sali widowiskowej kina, i tam wraz z kinem dopełnił się jego los. Potem wśród gruzów znaleziono jedynie okucia i jego „bezdźwięczne” już druty strun. Ruiny murów ceglanej budowli kina (bez dachu i stropu) widniały jeszcze potem do lat 60-tych [widziałem je i ja chodząc wtedy do 8-klasowej Szkoły Podstawowej nr 2 - przyp. AS.].



Spalone w 1944 r. kino uwiecznił na namalowanym przez siebie obrazie M. Kopf (w zał. fot. tego obrazu - ze zb. MK.)

Tamta nie tak w końcu dawna rzeczywistość odbiegała od dzisiejszej. Stan ul. Tartacznej był nieporównywalny z dzisiejszym wyglądem tejże ulicy (ze zmienioną nazwą na - „Słowackiego”), zupełnie inne jest też otoczenie tego miejsca. Jedynie dawna piętrowa „Kamienica Kirkenów”, której fragment boku jest widoczny na obrazie, nadal trzyma fason i z nie dawno odrestaurowaną elewacją (uznanie dla nowego właściciela) zachowała swą świetność.

Potem w dobie udzielanych przez państwo dogodnych pożyczek pod budowę ze splatą rozłożoną na 30 lat, Michał Markiewicz rozebrał mury ruin swego kina i wykorzystując cegłę postawił obecny narożny dom dla córki Heleny (po mężu Olearnik). Mieszkała tu wraz z córką Kazimierą po mężu Krzyszkowską (wdową po nauczycielu ze Szkoły Zawodowej i Szkoły Podstawowej nr 2). Obok miejsca gdzie stało dawne kino, po likwidacji w 1978 r. Baru Mlecznego w Rynku, stanął tu budynek Restauracji „Słowianka”. Restauracja nie wytrzymała próby czasu... od 2004 r. mieści się tu sklep samoobsługowy Delikatesy „Centrum”. Za nim a bezpośrednio przed parcelą Jagodzińskich - Bukowej powstała niedawno nowa asfaltowa uliczka w kierunku ul. Kurierów. Tak więc otoczenie zmieniło się a widok pokazany na zamieszczonym w poprzednim numerze Kresowiaka obrazie Heleny Olearnik stał się jedynym rejestrem rzeczywistości tamtych czasów. Drugim unikalnym w tym względzie „dokumentem historii” jest zamieszczona fotografia, trzecim - pokazany powyżej obraz ruin kina (oryginał znajduje się w zasobach Muzeum Kresów w Lubaczowie). Były to najdłużej utrzymane ruiny w Lubaczowie - namacalny dowód skutków zbrodniczych aspiracji Niemców i Sowietów, i bezsensu wojny.

Tak dokonał się zmierzch „Marysieńki”. Po wojnie reaktywowano kino w Lubaczowie w innym miejscu... ale to już inna historia...

Moje obserwacje. Zmiany - na lepsze czy na gorsze?

Muchy - gdy zaczynałem podstawówkę, w czasie wakacji, do naszej ślepej kuchni (*bez okna*) wdzierały się ich setki, były wielkości ok. 5-6mm. Kupowane w sklepie lepy były czarne już po 15 min. to znaczy dokładnie nimi oblepione, szły do pieca na spalenie. Ale to nie wystarczało. Mama 4-5 razy dziennie prosiła bym przyniósł gałęzie np. bzu i nimi potrząsając wypędzaliśmy je na zewnątrz przez drzwi. Dzisiaj nie ma takich, ani jednej, są bardzo małe muszki sokówki wielkości 1-2mm, lub olbrzymie 10-12mm. **Gdzie się podziały?** Może odleciały na emigrację, wschodnią czy zachodnią?

Żaby - gdy po całorocznym dobrym sprawowaniu się i odkładaniu kieszonkowego, Tata zdobył talon

na rower, dołożył do mego „kapitału” i przywiózł go z Lubaczowa. Rozpoczęły się wtedy moje wyjazdy, bliższe i dalsze po okolicy z nadzieją, że może choć z daleka zobaczę tę „jedną jedyną” - drogę do niej prowadziła obok starej z bali sosnowych zbudowanej „Ochronki” czyli przedszkola, do którego i ja cho-dziłem. Dalej po obu stronach drogi prowadzącej do Pałacu, były podmokłe, torfowe łąki, żyło tam ty-siące żab. O zachodzie słońca dawały one koncert, ale jaki? Na tysiące głosów, niskich i wysokich, śpiewających i rechoczących, rozlegał się wzmocniony echem odbijany od drzew. Koncert trwał co-dziennie do późnej nocy - za darmo. Dzisiaj jest cisza! Skoczyły na za? **Gdzie się podziały?**

Grzyby - chodziłem na nie z Mamą, niosłem koszyk i uczyłem się rozpoznawać prawdziwki, podgrzyby i kurki, które zbieraliśmy, maślaki raczej wyjątkowo, a muchomory kopałem jako chwasty.

W 2011 roku, we wrześniu chcieliśmy się z Żoną zorientować, czy może już czas na grzyby i jadąc wolno samochodem na basen do Horyńca (30 km) z Narola przez Lipsko, Łukawicę, Wołę i Werchratę, patrzyłem na lewą stronę a Żona na prawą czy są już jakieś grzyby? Nie zauważyliśmy żadnych, na-wet muchomorów! Na pewno sucho po tej stronie, starałem się to wytłumaczyć. Po basenie, postanowiłem wracać przez Świdnicę, Brusno i Hutę Złomy (mimo, że są tam odcinki nie naprawiane od 30 lat!) - z tą samą myślą, kontrola po lewej i prawej stronie, trasa ok. 25km, patrzyłem w głąb nawet 10-20 metrów. Pusto. Na drugi dzień pytałem sympatycznego leśnika, a co dzieje się na trasie nad Tanwią, od Narola przez Łozy do Rudy i Huty? „Pusto, ja mam swoje jedno miejsce i tylko tam mogę jeszcze coś znaleźć...” - usłyszałem w odpowiedzi. **Gdzie się podziały grzyby i muchomory?** Skrzydeł nie mają, skakać też nie potrafią...

Polskie Fiaty - w lipcu 2011, jechałem do Instytutu Radiacji w Warszawie. Leży on na Pradze, czyli po prawej stronie Wisły, droga prowadzi do Augustowa. Po jej prawej jest fabryka FSO, na placu zawsze widać było setki samochodów, różnych typów i kolorów. Tym razem kompletnie pusto. To naturalne, samochody mogą odjechać. Zgoda. Ale dlaczego nadal stoją ich setki, w porcie w Gdańsku, przecież tam nie ma fabryki FSO! Musiały przypląć (*widzę je gdy odpływam promem Gdańsk - Nynäshamn*). **Gdzie się podziały „nasze” samochody?**

Komary - na początku października br. zatrzymałem się w małym hoteliku w centrum Warszawy, obok

skrzyżowania Marszałkowskiej z Alejami Jerozolimskimi, słońce już zachodzi, ściemnia się, uprzejmy portier wprowadzając mnie, otwiera okno by przewietrzyć pokój i zapala lampy na suficie. Proszę zgasić bo zaraz wleczą tutaj komary - poprosiłem. **U nas nie ma komarów!** - usłyszałem w odpowiedzi.

Nie mogłem w to uwierzyć. Od 21,00 do 23,00 okno było otwarte, lampy zaświecone i ani jeden komar

nie wleciał do pokoju. W Narolu jeszcze są i patrzę na nie już inaczej niż dotychczas... Ale pytanie moje jest - jaki „pakiet ustaw” zabronił żyć komarom w Warszawie i dlaczego one go respektują?

Gdzie podziały się warszawskie komary, przecież były tam od zawsze?

Traktory - wsiałam w pociąg do Szczecina, jadę z wykładem do Międzyzdrojów na IV Sympozjum Fizykodiagnostyki i Fizykoterapii. Pociąg przejeżdża jak zawsze obok Ursusa, fabrykę widać z daleka.

Stały tam zawsze setki traktorów, mniejszych i większych, przed, obok i za zakładem. Nie widzę ani jednego. **Gdzie się podziały?** Czyżby je wszystkie sprzedano w jeden dzień? Hała produkcyjna ciemna, ostatnie okna w kierunku do Poznania wybite?

Statki - w Szczecinie, gdzie studiowałem, Akademia Medyczna miała swą małą przystań kajaków (20 szt.) przy jeziorze Dąbie. Tramwaj musiał jechać obok portu i stoczni, którą też widać z Wałów Chrobrego, gdzie jest Teatr. Zawsze można było zobaczyć cykl produkcyjny statków: rozpoczęcie kadłuba, już wyposażony i zwodowany, czyli święto z butelką szampana! Dziś po lewej stronie Odry stoi budynek z Okrągłą Wieżą, 50m. wysokości, z restauracją widokową na szczycie. Widać port jak na dłoni, stocznice też - tylko jest tam pusto. Żadnego statku w budowie. Ja wiem one mogą i potrafią odpłynąć, ale żeby wszystkie na raz? **Gdzie się podziały - nasze polskie szczecińskie statki?**

Słońce - gdy przed ponad 30 laty byłem w Kanadzie, pewnego wieczoru widziałem słońce zachodzące - przeraźliwie krwisto-czerwono, zapytałem Kolegę co się dzieje? W Polsce tak zachodzącego słońca nigdy nie widziałem... *Tak dziwnie od kilku lat zaczęło zachodzić, spostrzegli to nawet malarze, mam*

w sypialni taki obraz olejny to przedstawiający, możesz go sobie zobaczyć” - brzmiała odpowiedź. Gdy odjeżdżałem ze Szczecina też zachodziło słońce, dokładnie tak samo jak przed 30 laty w Kanadzie.

Gdzie się podziało „nasze polskie słońce?” Czy inni Polacy tych zmian nie widzą? By mieć pieniądze na kupno - trzeba coś wyprodukować i sprzedać. Albo zaciągać pożyczki na procenty lub lichwę (płatną z góry!). Ale wtedy lawina długów narasta?

- Jan Zuchowski dr n med.

Listy czytelników

Witam!

Będąc służbowo w Narolu zakupiłem miesięcznik KRESOWIAK GALICYJSKI. Lubię czytać regionalne gazety bo są ciekawe i dużo w nich o społeczności lokalnej! Poza tym najczęściej są to gazety z ubogą szatą graficzną co poczytuję jako wielką zaletę! Z doświadczenia wiem, że poważne gazety wychodzą z ograniczoną ilością zdjęć i kolorów! Kresowiak jest taką poważną, mądrą i pozbawioną zbędnej grafiki gazetą! Zainteresował mnie bardzo artykuł Jana Zuchowskiego we wrześniowym numerze miesięcznika, „Cerkiew w Narolu”. To odważny i roztropny głos w obronie tego co polskie i w obronie zdrowego rozsądku w ogóle! Bravo Panie Janie! Mało kto dziś tak myśli i pisze i co najważniejsze nie Panu nie można zarzucić! Pisze Pan prawdę, która zapewne wielu zaboli lub postawi do pionu!

Panuje dziwna moda no to wszystko co obce, etniczne, co dotyczy mniejszości itp. Jestem za tym aby bronić dziedzictwo przeszłości bo to jest wielkie spuścizna Rzeczypospolitej, która była Matka wielu kultur i narodów! Wzruszam się widokiem kresowych kościołów, cerkwi i synagog! Jestem z tego dumny, że tyle różnorodności na naszej ziemi! Ale brońmy i inwestujmy przede wszystkim w zabytki i ochronę dziedzictwa polskiego, które jest tak bardzo zagrożone. Trzeba nam głosić prawdę historyczną o dziejach ziem kresowych o krwi niewinnie przelanej przez ludność polską, bezbronną często mordowaną przez pobratynców!

Owszem pamiętajmy też o dziedzictwie innych narodów zamieszkujących Polskę ale zachowujmy właściwe proporcje, zdrowy rozsądek i interes narodowy!

Panie Janie! Życzę zdrowia i dużo aktywności w głoszeniu prawdy! Życzę dalszego rozwoju miesięcznika KRESOWIAK GALICYJSKI.

ARKADIUSZ BIELECKI, Lublin

Wiesław Witko z Moszczanicy, który dopiero co wszedł do Rady Powiatowej Izby Rolniczej w Lubaczowie otrzymał dwa odznaczenia: Zasłużony dla rolnictwa” i odznaczenie „Świętego Izydora Oracza”. Wiesław Witko w zasadzie nie jest rolnikiem. Jest handlowcem i w Lubaczowie posiada sklepy. Tymczasem wielu rolników mających olbrzymie osiągnięcia i cieszących się powszechnym autorytetem w tym i z Moszczanicy jak np. Dariusz Gancarz, Marian Jędruchów, Eugeniusz Kantor zostało pominiętych. Dziwi i niepokoi kryteria jakimi posługiwały się władze Izby Rolniczej w Lubaczowie przy przyznawaniu odznaczeń. Wyróżniani winni być autentyczni rolnicy, którzy są przykładem dla innych a nie handlowiec, dla którego prowadzenie gospodarstwa jest dodatkowym zajęciem.

Stanisław A. Moszczanica

W przedwojennym Cieszanowie (9)

Było gdzie zjeść, wypić i się zabawić

Zacznijmy od przedwojennych sklepów masarniczych (dziś powiedzielibyśmy - „mięsnych”). Taki sklep i mały ubój na potrzeby sklepiku w Rynku (na lewo obok kamienicy Dreimana) prowadził Michał Litwin. Także w Rynku lokował się masarz - rzeźnik Michał Czajka. Krzaczyński zwany „Kupsio” - miał sklep masarni a potem za okupacji restaurację (i dla Niemców) w Rynku w kamienicy Dreimana (miał zgodę na ubój /dla innych karany więzieniem lub śmiercią/). U niego przed wojną szynkę na Wielkanoc zamawiała moja ciotka (ż. Miariana Sz.) Helena z Sankowskich Szajowska z W-wy, i on ją im do Warszawy posyłał. Liczne sklepy z mięsem cielecym i wołowym mieli Żydzi.

Oceniając dzisiejszymi kategoriami wielkości, jakości i oczekiwań, aż tak wykwintnej restauracji w przedwojennym Cieszanowie nie było. Ale było co inne. „Zajechani” (przyjezdni), „z nadania” pracy i samotnie zamieszkujący w Cieszanowie nauczyciele i urzędnicy stołowali się na obiadach w jadalni w domu żony rolnika z ul. Sobieskiego - Klimkowej. Jadał tam m.in. nauczyciel Franciszek Ozimek, a mieszkał przy ul. Żukowskiej w domu kowala i burmistrza zarazem - Piotra Szabatowskiego. Ozimek pochodził z Dzikowa Starego, miał brata Antoniego (wizytator szkół), ich ojciec - rolnik był w Dzikowie organistą.

Istniał tzw. „wyszynk trunków” z zakąską i restaurację - piwiarnię. Do II wojny funkcjonowały żydowskie wyszynki: M. Szpigel, R. Schmucklera i J. Brennera - bez wędlin oraz piwiarnie: u Czajkowej w Rynku i u W. Lisowskiej w tzw. Kątach (ul. 6 Grudnia 1918) - z wędlinami. „Księga adr.” z 1930 r. oprócz ww. wymienia restaurację S. Ebela (restaurację określa też lokal Lisowskiej), piwiarnię A. Schmucklera, wyszynki trunków I. i R. Glanzerów, E. Königsberga (w jego zajazdzie) i B. Kotowicza oraz zajazdy Ch. Fränkela, E. Königsberga i R. Schmucklera.

U Lisowskiej zbierała się starsza młodzież i starsi, i więcej na posiadły niż na konsumpcję, bo i za co. Większość bezrobotna, praca na roli przy rodzicach, a jeśli nawet ożenek, to na dorobku. Przychodził tu Ludwik Piotrowski, gawędziarz, szpec od zagajania i humoru. Miewał swoje pocieszne gadki, a czasami jak orator wychodził na stół i podjudzały przez innych prawil wielce do śmiechu. Do jego opowiadań należało i takie, w którym parafrazował wypowiedź z kazania ruskiego księdza, tłumaczącego wiernym swoją rolę stawiając się na pozycji krowiego ogona: „*Tak jak krowo, jak u pasowysku obsiadajut muchi i ana chwostom obhaniajet sia, ne dopuskaju do swowo zadu, tak i ja je tym chwostom szczo wy za waszi hriszne życie ne distały sia do pekla!*”. Tak było do wojny. Zdawało się że po wkroczeniu Niemców miejsce schadzek i rozrywki nie ulegnie zmianie, i styl towarzyski z humorem Ludwika będzie istniał. Za donosem Ukraińców że Polacy się zbierają, weselą i naśmiewają, wpadli Niemcy (mówiono że palce w tym mógł maczać restaurator K. z zazdrości że nie odwiedzają jego lokal a Lisowskiej). I na nic się zdało tłumaczenie że to tylko nie czyniące krzywdy wicowne anegdoty. Zabrali Ludwika do „Sokoła”, i tak go tam sromotnie zbili do nieprzytomności, że miał odbite nerki i ledwo przeżył. I tak skończyła się swoboda Polaków w piwiarni Lisowskiej.

Co do zabaw... W sali widowiskowej „Sokoła”, jedynej zresztą w miasteczku dużej sali (i teatralnej i do zgromadzeń) odbywały się zabawy taneczne. Już na tygodnie wcześniej obwieszczały je stosowne afisze. Były to zabawy „przez duże Z”, nie jak dzisiejsze „potańcówki” czy „dyskotekowe podrygi”. M. in. było w zwyczaju, że w karnawale urządzano w Cieszanowie zabawę składkową na określony cel. Osoby znaczące w Cieszanowie zbierały się ustalając cel i co kto ma na ten bal przygotować. Píše Mieczysław Czubyrt (z listu MC)... „*Mój ojciec jako niepijący cieszył się w tym względzie atencją organizatorów i zawsze przygotowywał jakieś wódki, nalewki czy wina. Znając jego stosunek do alkoholu, właśnie jego za to czyniono odpowiedzialnym, bo inni przepiliby cały zarządkany przez siebie barek. Zawsze po takim balu ojciec chorował, bo jednak wmuszono w niego ze 2-3 wódki, i taki był finał że potem do domu przychodził lekarz...*” Poważniejsze zabawy zaczynało np. mazurem, ale tańczono także m.in. walca, krakowiaka, polkę i kadryla (franc. taniec salonowy nazywany też kontredansem). Wręcz proszono

orkiestrę o to czy o tamto (kto dzisiaj prosi zespół muzyczny... „zagrajcie walczyka!”). Tańczono też sztajerka - taniec wirowy wokół sali, oparty na austriackim tańcu ludowym, poprzedniku walca wiedeńskiego.

Wśród zabaw bywały i te z kotylionem, w czasie których tancerze nosili ozdobne znaczki przypięte do ubioru na piersi. Kotylion - to ozdobna rozeta, bukiecik czy ozdobna kokarda, jednym słowem ozdoba sporządzona z wyobraźnią wykonawcy, z długimi kolorowymi wstążkami (wzorowane na wstążkach orderów). Pary jednakowych kotylionów były rozdawane lub rozlosowane uczestnikom zabawy. Ich posiadacze musieli się podczas zabawy odnaleźć i tańczyć w parze. Niekiedy to rozdawanie (losowanie) było „ustawiane”, by celowo połączyć określone osoby w pary. Odszukanie swego kotylionu (sparowanie kotylionów) przez partnerkę, zobowiązywało tancerza do rewanżu - nagrody, którą mógł być całus jak i czekolada w bufecie. Wodzirej miał kotylion jeden jedyny i najbardziej znaczny, przypięty już na wstępie zabawy. Takim wodzirejem w zabawach kotylionowych u którego wstęgi kotylionu sięgały kolan był szewc cieszanowski - Mikołaj Czubyrt (zamordowany potem już po wojnie we wrześniu 1945 r. prawdopodobnie przez byłych członków AK). Mimo nieco jednej krótszej nogi doskonale tańczył i wyśmienicie przewodził zabawie. Balkon w sali (dziś nieistniejący, rozebrany) był miejscem orkiestry (kilku grajków). Był też miejscem pobytu osób - obserwatorów, z czego wychodziły potem plotki: kto się miał do kogo, kto z kim, a jaka niewiasta „niewykorzystana” w tańcu, „pietruszkowała” siedząc „odłogiem” pod ścianą. Szczególnie matki bacznie obserwowały i badały powodzenie swych córek.

Sala taneczna „Sokoła” była na okres zabawy ozdabiana festonami i girlandą, od sufitu do kątów sali na sznurkach nanizane były ozdobne bibułki. Podłogę dla uzyskania poślizgu i łatwiejszego tańca posypywano drobnymi strużynami parafiny. Zabawy od strony muzycznej zabezpieczała przeważnie jedna z dwóch orkiestr, obie z Lubaczowa, tj. albo „Salandrzy” (od nazwiska żydowskiej rodziny „Salandrów”) albo „Łapawcy” (od nazwiska „Łapawiec”).

Opowiadał mi ojciec, że życie kulturalne dla Rusinów (również przedstawienia i zabawy taneczne) prowadziła mieszczańska się w budynku przy ul. Sobieskiego „Proświta”. Np. aktor - amator, i pracownik w biurze notariusza Bazylewicz, lubaczowianin Kraus właśnie tam grał rolę komiczną w sztuce „Ne pany a pidpanki”. „*Wciskaliśmy się jako dzieci też na te ich przedstawienia w „Proświecie”, byle za darmo. Żydzi, dość licznie mieszkający w Cieszanowie nie mieli swojej sali, ale najmowali na te cele właśnie tylko „Proświtę”. Pamiętam takie zawołania wodzireja - Żyda kierującego korowodem tanecznym, coś jakby z francuskiego: „danse... balanse... tur di me...” Wtedy nie wiedziałem i nadal nie wiem co to oznaczało ale brzmiało ciekawie.*”

Częste były festyny odbywające się na polanie w lasku w miejscu określanym jako „Korcunek” (przyległe do osady Czereśnie, na lewo od szosy do Niemstowa). Tu były różne zabawy i konkurencje, m.in.: studnia szczęścia, wrócenie tzw. cyganek, rzut kółkiem (obraczka) na tyczkę lub określoną nogę odwróconego taboretu, wędka szczęścia, wyścigi w workach, loteria fantowa (dziś Skarbowy by ich aresztował), poczta miłosna, bicie cepem glinianych garnków przez osobnika z zawiązanymi oczami (wówczas lepiej się było odsunąć). Był także wysoki słup gładki i śliski na którym zawieszona była kielbasa albo pół litra wódki, i byli chojracy, którzy to zdobywali.

Było gdzie zjeść, wypić i się zabawić... a tamte szczere i nie obliczone na „hurra zysk” zabawy i przedsięwzięcia (piwiarnia z charakterem, bale z kotylionem, festyny na „Korcunku”) - do dziś nie do podrobienia.

Wg m.in.: Relacje E. Szajowskiego, M. Czubyryta i in.; Księga adresowa Polski (1930).

Adam Szajowski

BURZLIWA SESJA

Zapewne wrześniejsza sesja Rady Powiatu w Lubaczowie na trwałe zapisze się w kilkunastoletniej historii samorządu. A wszystko za sprawą pytań jakie radny Henryk Goraj w kwestii bezrobocia postawił: *Jakie działania w ciągu ostatniego roku podjęło Starostwo aby do Lubaczowaściągnąć jakiegoś inwestora? W związku z tym mam pytanie czy starosta albo jego zastępca w omawianym okresie wyruszyli w kraj w poszukiwaniu inwestorów, czy też tylko czekali z założonymi rękami aż się ktoś zjawi..* I kolejne pytanie które było powodem tak nie spotykanej dotąd reakcji:

Chcę też wrócić do sprawy absolwentów szkół zawodowych. Gołym okiem widać, że na niektórych kierunkach szkoły kształcą bezrobotnych gdy w innych zawodach brak fachowców. .. Moim zdaniem program szkół zawodowych powinien być ściśle uzależniony od rynku pracy. Tymczasem odnoszę wrażenie, że wybierane są takie kierunki kształcenia, które nie są kłopotliwe dla szkół. A więc nie wymagają przetasowań kadrowych i zabiegów o środki na zakup kosztownego sprzętu celem urzędzenia warsztatów. .. Niemniej jednak bezwzględnie taki wysiłek winien być podjęty. W związku z tym mam pytanie: Jak się mają kierunki kształcenia do stanu bezrobocia w uczonych zawodach? Czy szkoły mają statystyczną orientację ilu absolwentów w zdobytych zawodach znajduje pracę? Wiem że usłyszę, że nie jest to zadanie szkoły. Ale żyjemy w takich czasach, że dla dobra dzieci warto podjąć trud aby taką orientację posiadać.

Wydawać się mogło, że na tak postawione pytania radny otrzyma merytoryczną odpowiedź, że nie ma racji ponieważ absolwenci wyuczonych zawodach znajdują pracę, albo też usłyszy, że jego pytanie jest bezpodstawne, ponieważ żadna szkoła orientacji o stanie zatrudnienia absolwentów nie jest w stanie posiadać. Niestety nic takiego nie nastąpiło. Pytanie radnego nie tylko, że w zasadzie pozostało bez odpowiedzi, to jeszcze zinterpretowano je jako totalną krytykę Zespołu Szkół w Lubaczowie i Oleszycach. W ślad za tym na głowę radnego poleciały gromy. Zabierając głos dyrektor Zespołu Szkół w Lubaczowie A. Nepelski szczegółowo wyliczał osiągnięcia placówki. Padły imponujące dane o wysokim poziomie kształcenia, o profesjonalnej kadrze, o osiągnięciach wychowawczych, o nowych kierunkach kształcenia. Poinformował też, że zdawalność egzaminów w jego placówce jest zdecydowanie wyższa od średniej krajowej. Po wyczerpującym omówieniu dorobku szkoły, dyrektor dobrał się do skóry radnego mówiąc: *Jest dobrze, nie trzeba psuć!* I dalej dyrektor pouczył radnego: *Mam prawo mówić o jakości i Panie radny proszę tego nie deprecjonować, wręcz więcej powiem. Niech pan radny pracuje w swoim środowisku, żeby dzieci z Cewkowa i Dzikowa chciały przychodzić do naszych szkół a nie wybierały jarosławskie szkoły.* Te dwie wypowiedzi część radnych nagrodziła brawami. Budziło zdumienie, że klaskali również samorządowcy, którzy swoje dzieci woleli właśnie wysłać do innych szkół.

To prawda, problem bezrobotnych absolwentów jest bardzo drażliwy, ale mimo wszystko należało sądzić, że radni zauważają losy kończących np. kierunki architekturę krajobrazu czy hotelarstwo, że jeśli już nie ustosunkują się do poruszanych kwestii, to przynajmniej będą powściągliwi w wyrażaniu swej dezaprobaty dla kolegi. Niestety nic takiego nie nastąpiło. W zamian bito brawa gdy dyrektor podległej starości szkoły dokładał radnemu.

To nic, że przez kraj przetacza się dyskusja o bezrobotnych absolwentach szkół tak zawodowych, średnich jak i wyższych, że padają postulaty aby profile kształcenia bardziej korelować z rynkiem pracy. Okazuje się, że w powiecie lubaczowskim pod tym względem jest wszystko idealne i nie ma problemu bezrobotnych absolwentów. Potwierdza to również starosta w swojej pisemnej odpowiedzi na oświadczenie radnego. Już w pierwszym zdaniu czytamy: *Jedną z przyczyn bezrobocia nie jest brak inwestycji czy nieodpowiednie kierunki kształcenia. Ogromnym problemem wśród części osób bezrobotnych są pasywne i roszczeniowe postawy.* Starosta przekonuje też, że nie jest prawdą że szkoły kształcą bezrobotnych a prawdą jest, że bezrobocie w naszym powiecie zdecydowanie spada. Oczywiście ze zdumienia można przecierać! A więc to młodzi bezrobotni w dużej mierze sami sobie są winni! Nie inwestycje dające miejsca pracy, nie odpowiednie kierunki kształcenia zwiększające szansę znalezienia pracy, tylko roszczeniowe postawy! Można odnieść wrażenie, że tworzy się w naszym powiecie niepokojący standard samorządowej poprawności w myśl której to władza ma zawsze rację. A powinnością radnych jest bierna akceptacja referowanych przez urzędników kwestii. Okazuje się ponadto, że na radnego, i to z własnych szeregów mogą lecieć gromy nawet za zadawanie kłopotliwych pytań.

Marian Ważny

Kochać

Gwiazdy świeciły miliardem
Światła pulsujących wtedy.
Patrząc na nie spod korony
Starego, rozwidnionego klonu
A którego liście grały
Zakochanym mnie i tobie.
Związanych silnym uciskiem
Teresie i Adamowi.

Było to dawno w młodości.
Tyle lat, zliczyć je ciężko.

Ten czas od pierwszej miłości.
Fascynacji obopólnej
Sobą, światem i wierszami.
Której czytałem jej pierwszej.
Pełne róż słowików i bzu.
I łączących nas łańcuchów
A które zrządzanie losu
Zerwało je ostatecznie.
W różne strony skierowane
Poplątane drogi życia.

I tylko wspomnieniem żyją
Starszego pana o którym
Jeśli żyje, może wspomni.
Ta moja miłość Tereska
Czas się nie wróci, a szkoda
Odbiciem czasu wspomnienie
Miłością zostało milczenie
Aby w świty, dnie i noce
Pozostać jak dawniej, młodym
Rozkochanym, zakochanym
Kiedy zatrzyma się nasz czas.

Adam Wolańczyk, styczeń 2011
Dolny Śląsk

Szanowni Mieszkańcy
Powiatu Lubaczowskiego

Składam gorące podziękowania wszystkim, którzy oddali na mnie głos w wyborach do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 9 października 2011 r. z listy PSL, oraz pomagali mi i wspierali mnie podczas trudnej kampanii wyborczej.

Z wyrazami wdzięczności
Zdzisław Zadworny

Strzelec 1939

Rok 1939 w działalności organizacyjnej lubaczowskich stowarzyszeń, związków i kół rozpoczął się spotkaniami opłatkowymi i zabawami karnawałowymi, a i w tych nie mogło zabraknąć Związku Strzeleckiego [Z.S.], który wszędzie zaznaczał swoją obecność. W dn. 7 I 1939 r. staniem Oddziałów - męskiego i żeńskiego Z.S., w sali Czytelni Polskiej odbył się uroczysty „Oplatek strzelecki”, a 1 II udana wspólna zabawa karnawałowa Oddziału Z.S. i Związku Obrońców Lubaczowa pod hasłem „Bał wspomnień”. Dochód z niej - ok. 250 zł zasilł fundusz budowy Domu Strzeleckiego w Lubaczowie.

Na załączonej fotografii na placu Rynku przed Urzędem Miasta (frontem do- i na wysokości Ratusza) uroczysta zbiórka oddziału Związku Strzeleckiego w Lubaczowie. Z tyłu liczni przyglądający się obywatele miasta. Za nimi widać kilkanaście rosnących (jedynie w tym miejscu) młodych drzew i górującą nad nimi wieżyczkę dachu miejskiej studni. Na prawo od sztandaru - wieża kościoła i ówczesna zabudowa kamienic, w prawym narożu - cerkiew. [Fot. (odbitka) ze zb. Romana Mazurkiewicza (1923-2008) udostępniona przez Jerzego Tabaczka]

Józef Piłsudski był już w tym czasie honorowym obywatelem Lubaczowa, jeszcze z okresu za burmistrza Mazurkiewicza. Ulicę Bednarską przemianowano na ul. Józefa Piłsudskiego. Przyszedł czas na kolejnych budowniczych nowego polskiego ładu, i tak Rada Miasta Lubaczowa na uroczystym posiedzeniu w dniu 26 I 1939 r. postanowiła nadać Honorowe Obywatelstwo Gminy Miasta Lubaczowa prezydentowi, naczelnemu wodzowi, premierowi i v-ce premierowi. W uchwale Rady czytamy:

„1. W uznaniu zasług dla dobra państwa i wszystkich Jego Oby-



wateli, za niezmordowaną długoletnią pracę nad odbudową Państwa Polskiego, Twórcy Mościc i Chorzowa - Włodarzowi Nawy Państwowej, reprezentującemu Majestat Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej - Uczonemu światowej sławy Panu Prezydentowi Prof. Ignacemu Mościckiemu.

2. Za niezłomną walkę o Wolność Narodu - za stale i konsekwentne dążenie do zjednoczenia całego społeczeństwa polskiego - Współtwórcy Armii Polskiej i Naczelnemu Wodzowi Panu Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu Rydzowi.

3. Za uzdrowienie administracji Państwowej i Samorządowej, za podniesienie Polski na polu gospodarczym i estetycznym - Współtwórcy Okręgu Przemysłowego, Prezesowi Rady Ministrów i Ministrowi Spraw wewnętrznych Panu Generalowi Dr Felicjanowi Sławoj - Składkowskiemu.

4. Za stworzenie Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego, za 15-letni plan inwestycyjny - którego celem jest podciągnięcie Polski na polu gospodarczym i przemysłowym - Wicepremierowi i Ministrowi Skarbu Panu Eugeniuszowi Kwiatkowskiemu.

6 II obradował Zarząd Powiatu Z.S. Debatowano nad organizacją walnych zebrań oddziałów w powiecie, które miały się odbyć w ciągu lutego i marca. Na kwiecień przewidziano Zjazd Delegatów w Lubaczowie. Opracowano program prac i wyjazdów inspekcyjnych członków za-

ządu na najbliższy okres.

Niebawem uczczono pamięć „zgasłego” Ojca Świętego Piusa XI. 12 II o godz. 10-tej w lokalu Z.S. w Lubaczowie przed frontem Oddziału prezes Władysław Koś w towarzystwie wiceprezesa i członków zarządu Z.S. wygłosił do Strzelców okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił że „ze śmiercią Ojca Świętego, sternika Nawy Kościelnej, świat traci niezmordowanego Apostoła Pokoju, Naród Chrześcijański - Najwyższego Pasterza i swego Opiekuna, Polska zaś - wielkiego Przyjaciela, któremu dobro naszej Ojczyzny leżało zawsze na ojcowskim sercu”. Rozkazem z dn. 12 II 1939 aż do chwili pogrzebu Piusa XI zarządzone żałobę w oddziale. W 20 rocznicę przejścia II Brygady Legionów Polskich pod Rarańczą, jak również uroczystości pogrzebowych śp. ppłk. Szula, mjr. Gniadego i kpt. Brandysa, w świetlicy Związku w Lubaczowie odbyła się pogadanka na powyższe tematy, połączona z naświetleniem walk o wolność Ojczyzny i uczestnictwa w nich najmłodszych obrońców - Orląt. W pogadance wzięło udział ponad 40 członków Z.S. 12 III odbyło się w świetlicy własnej Oddziału Z.S. w Lubaczowie, Walne Zebranie Oddziału Żeńskiego Z.S., z udziałem 30 osób. Powołano nowy zarząd w składzie: Stanisława Utzig - prezes i członek honorowy Oddziału, ob. Drużenka, Szurmińska, Uruska, Kaćmowa, Winiarzówna, Dudkówna - członkinie. Na zebraniu obecna była delegowana przez Zarząd Powiatu ob. referent pracy kobiet w Z.S. - Janina Drużenka.

Takie święta państwowe jak: 22 I - Powstanie styczniowe, 1 II - Imieniny Prezydenta, 19 III - Imieniny Marszałka Piłsudskiego (w II połowie lat 30-tych imieniny Marszałka Edwarda Rydza Śmigłego), 3 V - dzień ogłoszenia Konstytucji 3 Maja, 6 VIII - Wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej, 15 VIII - Święto Żołnierza, 11 XI - Święto Niepodległości, 29 XI - Powstanie Listopadowe, obchodzono wówczas „z urzędu”. Co do władz naczelných państwa... wówczas była inna, wręcz szczególna do nich estyma. W podzięce za niepodległość i odbudowę kraju, ludzie z własnej i nieprzymuszonej woli posiadali w domach ich portrety (szczególnie marszałka Józefa Piłsudskiego) zawieszane i ustawiane w godnym miejscu mieszkania. Nic więc dziwnego że wiele uroczystości i świąt było poświęconych tym osobom. Za przykład takich obchodów niech posłuży fakt, że w dn. 31 I 1939 r. w lokalu oddziału Z.S. na Garbarzówce (za Zamkiem, w stronę Ostrowca) odbył się odczyt poświęcony osobie dostojnego solenizanta - Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, wygłoszony przez prezesa Oddziału ob. Kosia. Odczyt zakończył „...okrzykiem na cześć Pana Prezydenta, który zebrani strzelcy i goście w liczbie ok. 70 osób, z zapalem powtórzyli”. Następnego dnia (1 II) tj. „W dniu „Imienin Włodarza i Pierwszego Obywatela Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego odbyło się w Lubaczowie uroczyste nabożeństwo we wszystkich świątyniach, z udziałem przedstawicieli Władz i Urzędów oraz szerokich rzesz społeczeństwa naszego miasta. Po nabożeństwie odbyły się w szkołach uroczyste poranki, a Gimnazjum urządziło poranek w sali Sokoła.” Także 19 III z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się w oddziale Z.S. w Lubaczowie podniosła uroczystość. Do ponad 50 członków Oddziału przemówił prezes W. Koś po czym nastąpiły występy chóru i deklamacje. Na koniec odśpiewano Hymn Państwowy. W dniu imienin Naczelnego Wodza w sali Czytelni Polskiej w Lubaczowie odbyła się uroczysta akademicka z programem: przemówienie, śpiewy i deklamacje w wykonaniu członków Z.S. i Z.P.O.K. [Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet] z Lubaczowa, Burgau i Łukawca, i chóru żołnierzy lubaczowskiego garnizonu. W innej (marcowej) notatce z „Maszerować” czytamy: „Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego uczcił korpus O.S.P. uroczystym zebraniem w swej świetlicy... referat wygłosił druh Z. Czajkowski, po czym zebrani wysłuchali przemówienia Pana Prezydenta RP. transmitowanego przez Radio”.

Jakże się zmieniło. Co dzisiaj wiemy o imieninach prezydentów... (tyle samo co oni o naszych)...

Oprac. w oparciu o: Dwutygodnik „Maszerować” nr 1-5/1939; Relacja E. Szajowskiego; Z. Kubrak, 39 pp...; i in.

Adam Szajowski

Sport Piłka Nożna

Lubaczowska Kl. A zakończyła rozgrywki rundy jesiennej. Wyniki ostatniej kolejki podajemy poniżej.

Pogoń – Sokół Lubaczów potwierdziła absolutną dominację zwyciężając hokejowym wynikiem 6-2 z jednym z potencjalnych konkurentów do klasy okręgowej Roztoczem Narol. Drugi kandydat do awansu, Zdrój Horyniec szczęśliwie zremisował u siebie ze Startem Lisie Jamy przegrywając już 0-3. Dzięki tym wynikom przewaga lubaczowian wzrosła do 10 pkt i tylko kataklizm na wiosnę mógłby pozbawić ich awansu.

Poniżej podajemy krótkie charakterystyki pierwszych sześciu drużyn po rundzie jesiennej.

Ze względu na techniczne aspekty oddania materiału do druku, szczegółowa analiza poszczególnych drużyn zamieścimy w następnym numerze.

W kolejnych numerach Kresowiaka, w okresie przerwy zimowej, będziemy zamieszczać relacje, wywiady i bieżące problemy z wszystkich klubów klasy A.

1 Pogoń - Sokół Lubaczów

Drużyna oparta na juniorach nabiera doświadczenia do trudnej ewentualnej walki w klasie okręgowej. Przewaga w tabeli nie mówi wszystkiego, oprócz meczów naprawdę dobrych zdarzały się wymęczone zwycięstwa i jeden remis uratowane w ostatnich minutach. Piłkarzom wydaje się czasem, że wygrać mecz „jedną nogą” lekceważąc przeciwnika. Kiedy te elementy zostaną usunięte stać ich naprawdę na wiele.

Po ubiegłosezonowej rozspycie drużyna się pozbierała, jest komu grać, są chęci, w czym zasługa trenera p. Steca.

2 Zdrój Horyniec

Pod baczym okiem Mikołaja Macha – drużyna o nieobliczalnych możliwościach, z dużymi tradycjami. Potrafi być groźna dla najlepszych i „zawalić mecz” ze słabszym. Jak wiele innych boryka się z trudnościami kadrowymi, bo do Lubaczowa za daleko, a własnych wychowanków coraz bardziej brakuje.

3 Roztocze Narol

Podobna sytuacja jak wyżej. Klub z przeszłością, na szczeblu wojewódzkim, z dużymi aspiracjami, kiedyś ratował się sprowadzaniem zawodników z Lubelszczyzny. Teraz coraz trudniej o to, gra się „swoimi” i efekt oraz miejsce w szeregu było widać w ostatnim meczu z Pogonią – Sokolem.

4 Santos Piwoda – drużyna Jarosławka

5 Start Lisie Jamy

Zespół na dobrym poziomie, groźnie zwłaszcza u siebie dla najlepszych. Ze względu na bliskość Lubaczowa „ratują się” trochę zawodnikami z tego zaciągu nie mieszczących się w składzie, lub nie chcących grać w Lubaczowie.

6 Roztocze Ruda Różaniecka

Oparte na własnych wychowankach, mocna drużyna środka tabeli, już drugi sezon potrafi „zamieszać”, w czółówce.

7 Graniczni Krowica

Po słabym starcie drużyna odnotowała serię kolejnych zwycięstw i przybliżyła się do czuba tabeli. Jeśli będzie kontynuować dobre występy w rundzie wiosennej może być groźna dla najlepszych.

Klasa A

Zdrój Horyniec – Start Lisie Jamy 3-3 (0-1)
M. Urban (60), Nowakowicz (64), R. Urban (82) – Maciej Machczyński (40), Antosz 2 (47,55)

Roztocze Narol – Pogoń-Sokół Lubaczów 2-6 (1-2)
Mazur (17), Szady (80), - P. Hass 3 (19,36,72), Polucha 2 (70,87) Mazur (82)
Santos Piwoda – Juwenia Cieszanów 1-1 (1-0)

Marek Socha II (10) – Palczyński (55)
Ursus Dachnów – Huragan Basznia Dolna 3-1 (1-0)

Bielko (44), Majka 2 (47,82) – Nepelski (63)
Graniczni Krowica – Rolnik Wólka Krowicka 2-1 (1-0)

Puchala (25-sam), Chomyszyn (55) – Marcin Kubiszyn (75)
Zryw Młodów – Gwiazda Wielkie Oczy 2-2 (0-2)

Sęga 2 (22,44- karny)
Roztocze Ruda Różaniecka – Błękitni Futroy 3-2 (3-1)

Rozner (15), Urban (27), Ważny (35) – Misztal (10) Hamulka (75)

1	Lubaczów	13	37	47-8
2	Horyniec	13	27	36-20
3	Narol	13	25	40-26
4	Piwoda	13	23	38-20
5	Lisie Jamy	13	23	33-21
6	Dachnów	13	19	27-22
7	Krowica	13	19	27-27
8	Ruda R.	13	18	28-39
9	Młodów	13	17	21-35
10	Cieszanów	13	16	14-24
11	Futroy	13	13	31-38
12	Basznia D.	13	12	23-30
13	Wielkie Oczy	13	9	19-41
14	Wólka K.	13	0	11-44

Klasa B

Walter Opaka- Ryszkowa Wola

3-0 (2-0)

Mateusz Kubiszyn (25), T. Kubiszyn (28), Żurek (75)

Viktoria Stary Dzików – Czerwoni Cewków 3-5 (1-3)

dla gości: Mrówka 3 (1,19,82) Sobków (30), Marcin Wawrejko (71)

Błękitni Zalesie – Unia Łukawiec

1-3 (1-0)

Pelc (37) – Szyk 2 (47,50), Lada (49)

Zjednoczeni Zabiała-Stare Sioło – Czarni Oleszyce 0-2 (0-1)

Kurek (30), Siudy (60)

Zalew Stary Lubliniec – Korzenica

4-1 (2-0)

Dla gości: Gargala (47 – wolny)

Łśnik Płazów – Piast Antoniki

3-1 (1-1)

Bosiak (18), Mazur (73) Sigłowy (81) – P. Antonik (12)

Tanew Wola Wielka – Dąb Cetula

2-1 (2-0)

Kraśnianka (10), Luciak (17) – Stanisławczyk (80)

1	Cewków	12	34	44-7
2	Łukawiec	12	31	35-13
3	Opaka	12	28	37-14
4	Oleszyce	12	24	34-18
5	Stary Dzików	12	23	33-19
6	Zalesie	12	22	26-15
7	Stary Lubliniec	12	14	24-26
8	Płazów	12	13	26-34
9	Ryszkowa Wola	12	13	20-30
10	Antoniki	12	11	14-33
11	Wola Wielka	12	9	9-32
12	Korzenica	12	7	18-37
13	Zabiała Stare S.	12	7	12-37
14	Cetula	12	6	12-32

Ta ostatnia niedziela...

Roztocze Narol- Pogoń- Sokół Lubaczów 2:6 (1:2)

Bramki: 1:0 Mazur (17), 1:1 P. Hass (19), 1:2 P. Hass (36 r.k.), 1:3 Polucha (70), 1:4 P. Hass (71), 2:4 Szady (80), 2:5 Mazur (82), 2:6 Polucha (87).

Roztocze: M. Zdybek- Szydłowski, T. Zuchowski, Gruszczynski (46 Bielec), Włoch- K. Wolańczyk (63 M. Wolańczyk), Banaś, Zuchowski, B. Zdybek- Mazur, Galka (55 Surowiec)

Pogoń-Sokół: Młodziński- Pracało, Stec, M. Załuski (60 Melech) A. Hass – D. Dys (70 Grudowski), Małecki (70 Kopciuch), Nowak (60 Polucha), Mazur – P. Hass, Wójtowicz (60 Gotkowski).

Sędziowali: Artur Cynar – główny, Zbigniew Rogoża, Czesław Furgala.

Żółta kartka: T. Zuchowski, Szady-M. Załuski, Stec, Nowak, B. Gradowski, Młodziński.

Widzów: 80

Mecz o mistrzostwo klasy A rozegrany w Narolu w dniu 30 października br. był meczem ostatniej kolejki w rundzie jesiennej. Choć zmierzali się ze sobą dwaj spadkowicze z klasy okręgowej i pretendenci do awansu, nie wywołało to dużego zainteresowania. Być może spowodowane było to zmianą czasu i zmienianą godzinę meczu. Ci którzy nie przyszli nie mają bardzo czego żałować. Mecz stał na przeciętnym poziomie, dużo było szarpaniny, dużo kartek, a składnych akcji „jak na lekarstwo”. Oslodą meczu było za to obejrzenie aż ośmiu bramek.

Ale po kolei. Mecz zaczął się od kilku akcji z obu stron. Bliżsi objęcia prowadzenia byli przyjezdni ale to miejscowi wyszli na prowadzenie. W 17 minucie zainicjowali oni akcję prawą stroną boiska skąd poszła wyrzutka „na długi słupek” i przy biernej postawie lubaczowskich obrońców Mariusz Mazur wpakował piłkę do siatki. Gospodarze niedługo cieszyli się z prowadzenia. Dwie minuty później goście przeprowadzili najładniejszą akcję meczu po której padło wyrównanie po plasowanym strzale Pawła Hassa. W 36 minucie zawodnik ten został sfaułowany na polu karnym i pewnie zamienił rzut karny na bramkę.

Po przerwie gra jeszcze bardziej siadła i do 60 minuty nie działo się nic ciekawego. Dopiero przeprowadzone trzy zmiany przez trenera gości ożywiły spotkanie. Na efekty nie trzeba było czekać. W 70 minucie wprowadzony niedawno Damian Polucha w akcji sam na sam z bramkarzem podwyższył wynik na trzy - jeden. Minutę później Paweł Hass przejął piłkę w okolicy środka boiska, popędził w kierunku bramki miejscowych i mimo asysty obrońcy nie dał szans Zdybkowi. W 79 minucie przed bramką gości miała miejsce kuriozalna sytuacja. Obrońca wybił piłkę w kierunku własnej bramki, bramkarz złapał ją w ręce. Sędzia zakwalifikował to jako podanie i podyktował rzut wolny pośredni z 5 metrów, który na bramkę zamienił Tomasz Szady. W 80 minucie ostro na bramkę miejscowych strzelił Gotkowski. Piłka odbiła się od słupka, ale dobitka Łukasza Mazura wyładowała w siatce. Wynik meczu ustalili Polucha który skopiował swój wyczyn z 70 minuty.

W sumie po przeciętnym meczu lider potwierdził swoje aspiracje i z przewagą 10 punktów prowadzi w tabeli, a miejscowi pewnie na awans będą musieli poczekać do następnego sezonu.

Ryszard Kaczka

1 września

W Bihalach nieznany sprawca włamał się do domu Zbigniewa M. i dokonał kradzieży 2 kubków glinianych.

9 września

W Narolu Wsi wybuchł pożar. Spaleniu uległa suszarnia z drzewem własności Adama W.

12 września

W Lubaczowie nietrzeźwy Tomasz K. wyruszył w podróż rowerem, podobnie jak Adam G. w Horyńcu i Eugeniusz P. z Mokrzanicy.

13 września

W Horyńcu Zdroju Czesław U. z Radruża Annie U. z Horyńca Zdroju skradł rower Viktoria.

W Rudzie Różanieckiej nietrzeźwy Andrzej W. wybrał się w podróż rowerem.

14 września

W Lipsku w stanie nietrzeźwym Tomasz S. z Narola prowadził samochód VW Golf. Z kolei Stanisław S. z Mazil w stanie nietrzeźwym skuterem przybył do Narola.

16 sierpień

W Kobylnicy Wołoskiej – Budzynie kierujący samochodem Fiat Uno Łukasz K. stracił panowanie, wjechał do rowu powodując złamanie obojczyka pasażera Andrzeja A.

16 września

W Lubaczowie poprzez sprzedaż alkoholu metylowego Mieczysław Z. był namawiany do samobójstwa.

17 września

Leopold M. dokonał wyrębu i kradzieży drewna dębowego i olchowego w Horyńcu – Zdroju wartości 115 zł na szkodę Stanisława B.

18 września

W KPP w Lubaczowie Mirosław F. z Lubaczowa w trakcie przysłuchania w związku z wykroczeniami jakich się dopuścił wyjął portfel, a z niego dwa banknoty i włożył je do kieszeni drukarki. Chciał w ten sposób zmusić funkcjonariusza do zaniechania czynności. Policjant ostrzegł, że próba przekupstwa jest przestępstwem. Mężczyzna został zatrzymany, zabezpieczono pieniądze w kwocie 100 euro. Okazało się też, że mężczyzna kilkakrotnie wcześniej dopuścił się podobnych zachowań, próbując wręczyć łapówkę policjantom i urzędnikom.

20 września

W Starym Lublińcu nietrzeźwy Krzysztof J. kierował rowerem.

W Lubaczowie Jan Sz. posiadał 0,19 g. ziela konopi.

W Nowym Lublińcu nietrzeźwy Mieczysław W. naruszył zakaz kierowania.

18 września

W Lipinie nietrzeźwy Adam W. z Starego Siola kierował samochodem osobowym.

21 września

Policjanci z Wydziału Kryminalnego lubaczowskiej Komendy prowadzili obserwację okolic cmentarza na ul. Kolejowej w Lubaczowie. W pewnym momencie funkcjonariusze zauważyli czterech młodych mężczyzn stojących przy zaparkowanym aucie. Jeden z nich na widok policjantów odrzucił coś na trawę. Szybko okazało się że był to susz marihuany. Młody mężczyzna przyznał się, że narkotyki są jego własnością.

W Lubaczowie w stanie nietrzeźwym poruszał się rowerem Kamil M.

22 września

W Łukawcu Tadeusz K. a w Bihalach Zbigniew S. w stanie nietrzeźwym wybrali się w podróż rowerami.

23 września

W Nowym Dzikowie Tadeusz J. z Cewkowa w stanie nietrzeźwym kierował motorowerem.

26 września

W Zalużu 63-latek Tadeusz M. został pobity przez Wiktora i Marcina B. Jeden z napastników posługiwał się nawet widłami. Rany, których doznał poszkodowany mężczyzna były na tyle poważne, że trafił on do Szpitala w Lubaczowie.



KRONIKA POLICYJNA

Prokurator rejonowy postanowił zastosować środki zapobiegawcze w postaci dozorów policyjnych i zakazów zbliżania się do posesji poszkodowanego. W Starym Dzikowie Damian M. w stanie nietrzeźwym podróżował rowerem.

W Cieszanowie Jan W. z Nowego Siola w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Polonez.

W Hunczu w stanie nietrzeźwym za kierownicę samochodu Ford Escort usiadł Zdzisław P.

27 września

W Oleszycach Kamil M. z Borchowa uszkodził samochód Rover własności Piotra N. Straty – 500 zł.

W Narolu nietrzeźwy Ireneusz K. z miejscowości Chyże kierował samochodem VW Golf.

W Cieszanowie nietrzeźwy Paweł B. z Lubaczowa kierował samochodem Fiat CC.

30 września

W Lubaczowie za kierownicę będąc po wódce wsiedli: Waław Z. i Michał R.

W Lubaczowie nietrzeźwy Konrad K. z Łukawca kierował samochodem Renault Megane.

27 września

W Lubaczowie kierujący samochodem Opel Vestra Józef K. z Nowego Siola zjechał drogę rowerzysty Stefanowi F. który doznał zwichnięcia palca lewej ręki.

W Kowalówce Jan B. przystąpił bez wymaganego zezwolenia do rozbudowy budynku mieszkalnego.

29 września

W Lubaczowie Tomasz W. z Załuża posiadał ziele konopi.

2 października

W Krowicy Samej z terenu GOK czterech nieznanych mężczyzn dokonało kradzieży kamery monitoringu wartości 3000 zł. W nocy nieznani sprawcy zdewastowali park w Krowicy Samej. Wandalę wyrwali kilka znaków drogowych i informacyjnych, uszkadzili kosze na śmieci i skradli kamerę zewnętrznego monitoringu. Po kilku dniach intensywnych czynności operacyjno-dochodzeniowych funkcjonariusze ustalili sprawców. Jak się okazało, sprawcami byli trzej mieszkańcy Dachnowa i jeden mieszkaniec Tymców.

5 października

W Łukawcu nietrzeźwy Marian T. naruszył zakaz kierowania rowerem.

W lesie w pobliżu Młodowa Mariusz, Marek i Kamila M. po wycięciu dokonali kradzieży drewna dębowego wartości 113 zł.

7 października

Mieszkanca gminy Lubaczów, lecząca się na depresję, nie mówiąc nic członkom rodziny wyszła z domu w godzinach rannych i nie wróciła. Początkowo mąż zaginionej prowadził poszukiwania na własną rękę, lecz nie przynosiły one pożądanego skutku. Mężczyzna postanowił powiadomić lubaczowską Policję o zaginięciu żony. Natychmiast skierowano na miejsce zdarzenia siły policyjne oraz Straży Pożarnej. Szybkie i sprawnie poszukiwania doprowadziły do odnalezienia kobiety przed zapadnięciem zmroku.

W Nowym Bruśnie Marcin Z. z Chotylubia i Dawid Cz. włamali się do budynku gospodarczego B.G. i dokonali kradzieży 75 litrów benzyny i 40 litrów oleju napędowego o łącznej wartości 510 zł.

8 października

28-letni mieszkaniec Rudy Różanieckiej po kłótni rodzinnej udał się do pobliskiego lasu trzymając w rękach sznur i zagroził samobójstwem. Bezpośrednio po tym, na miejsce zaginięcia skierowano około 20 funkcjonariuszy Policji oraz przewodnika z psem tropiącym ze Straży Granicznej w Horyńcu-Zdroju. Po niespełna trzygodzinnych poszukiwaniach zaginiony mężczyzna został odnaleziony w głębi lasu. 28-latek został oddany pod

opiekę lekarzy.

W Łukawicy nietrzeźwy Grzegorz P. z Dęby kierował motocyklem Jawa.

W Woli Wielkiej nietrzeźwy Waldemar A. kierował samochodem Skoda Felicia.

9 października

W Lipsku Albert K. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Golf.

24 lipca

W Woli Wielkiej Łukasz K. przywłaszczył sobie znaleziony telefon komórkowy Nokia C2 -01 będący własnością Grzegorza W.

W Cieszanowie Stanisław P. mimo zakazu w stanie nietrzeźwym kierował rowerem.

9 października

W Lubaczowie Bartłomiej J. poprzez uderzenie uszkodził ciało Mirosława W.

13 października

W Kowalówce nietrzeźwy Andrzej F. z Rudy Różanieckiej prowadził samochód VW Passat. W Bihalach Paweł K. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Peugeot.

14 października

Policjanci z lubaczowskiej drogówki na terenie gminy Cieszanów podjęli próbę zatrzymania do kontroli drogowej kierującego samochodem, który przekroczył dozwoloną prędkość o 28 km/h w obszarze zabudowanym. 29-letni kierowca, mieszkaniec gminy Narol zlekceważył polecenie do zatrzymania się i podjął próbę ucieczki. Po krótkim pościgu porzucił swego passata i schował się wraz z pasażerem w drewnianej ubikacji na jednej z posesji. Policjanci bez trudu odnaleźli dwóch mężczyzn siedzących w ciasnej, drewnianej ubikacji. Jeden z nich przyznał się już do kierowania pojazdem. Badanie trzeźwości kierowcy wykazało ponad dwa promile alkoholu.

Z Tymców do Lubaczowa rowerem pomimo zakazu przybył Florian P.

16 października

W Lubaczowie pracownik jednej z miejscowych firm budowlanych, 34-latek wykonywał czynności przy demontażu rusztowania. Pracując na wysokości IV-go piętra, w niewyjaśnionych okolicznościach spadł na ziemię doznając ciężkich obrażeń ciała. Chwilę później został przewieziony przez pogotowie do szpitala. Pomimo natychmiastowej akcji ratunkowej stwierdzono zgon mężczyzny. W Lisich Jamach spłonęła stodoła. W jej wnętrzu znajdowały się plody rolne, oraz maszyny i narzędzia rolnicze. Pokrzywdzony straty ocenił na kwotę ok. 30 tys. zł.

22 października

W Starym Dzikowie ciągnik rolniczy marki Farmer kierowany przez 61-letniego mieszkańca Moszczanicy zjechał z drogi do rowu, przewrócił się i przygnoił kierowcę. Traktorzysta z ciężkimi obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala w Lubaczowie.

W Oleszycach na ul. Zamkowej kierująca volkswagenem, 25-letnia mieszkanka Charytanów, na łuku drogi straciła panowanie nad pojazdem, zjechała na lewe pobocze i uderzyła w ogrodzenie jednej z posesji. Siła uderzenia była tak duża, że pojazd ściął dwa drzewa rosnące w chodniku. Pasażer, mąż kierującej, siedzący z przodu pojazdu z ciężkimi obrażeniami ciała został przewieziony do Szpitala w Lubaczowie i w dniu 25 października 2011 zmarł. Badanie stanu trzeźwości kierującej wykazało, że miała ona ponad 0,5 promila alkoholu w wydychanym powietrzu.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

**Przedsiębiorstwo Usług komunalnych
Produkcyjnych i Handlu Spółka z o.o. w Lubaczowie**
37-600 Lubaczów, ul. Kraszewskiego 7, tel. 16 632 16 70
KONTO: PEKAO S.A. LUBACZÓW nr 90 1240 2584 1111 0000 3944 5393
www.puklubaczow.rze.pl e-mail: tosiekgren@poczta.onet.pl

GRAFIK

ODBIORU OPAKOWAŃ SZKLANYCH, MAKULATURY I ODPADÓW PLASTIKOWYCH Z POSESJI PRZY ULICACH:

- Krasikiego, Kopernika, Piłsudskiego, Mały Łążek, Rejtana, Wyspiańskiego, Monte Cassino, Sienkiewicza, 3-go Maja, Parkowa, Podzamcze, Sobieskiego, Starzyny, Niemirowska, Oś. Mazury, Boczna Mazury, ul. Mazury

WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
CZWARTEK 01.09.2011 r	CZWARTEK 06.10.2011 r	CZWARTEK 03.11.2011 r	CZWARTEK 08.12.2011 r

- Mickiewicza, Westerplatte, Sikorskiego, Kasztanowa, Budowlanych, Szopena, Przemysłowa, Szpitalna, Piaski, Rolna, Piaskowa, Leśna, Wodna, Zielona, Szymańskiego, Krucza, Leszczyńskiego, Pod Borem

WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
PIĄTEK 02.09.2011 r	PIĄTEK 07.10.2011 r	PIĄTEK 04.11.2011 r	PIĄTEK 02.12.2011 r

- Kraszewskiego, Prusa, Matejki, Kochanowskiego, Rzeczna, Słoneczna, Wyszyńskiego, Nowa, Sportowa, Plk. Dąbka, Polna, Żuki

WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
WTOREK 06.09.2011 r	WTOREK 04.10.2011 r	WTOREK 08.11.2011 r	WTOREK 06.12.2011 r

- Konopnickiej, Łokietka, Krzywoustego, Chrobrego, Witosa, Boh. Września, Korzeniowskiego, Pszennego, Nowickiego, Kustronia, Okrężna, Prof. Misztala, Witwickiego, Obr. Lubaczowa, Partyzantów, Unii Lubelskiej, Apb. Baziaka, Rynek, Św. Anny, Wojska Polskiego, Kombatantów, Bat. Chłopskich, Grota Roweckiego, Armii Krajowej

WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
ŚRODA 07.09.2011 r	ŚRODA 05.10.2011 r	ŚRODA 02.11.2011 r	ŚRODA 07.12.2011 r

- w określonym terminie worki ze szkłem, makulaturą i plastikiem wystawiać przy kubie na śmieci, przed posesją (dostarczone worki na odpady są wielokrotnego użytku)

UWAGA - DOTYCZY ODPADÓW SKŁADOWANYCH W KUBLACH

- jednokrotne opróżnianie kubła w ciągu m-ca odbywa się w drugi poniedziałek m-ca, koszt - 14 zł brutto za m-c
- dwukrotne opróżnianie kubła w ciągu m-ca odbywa się w pierwszy i trzeci poniedziałek m-ca, koszt 28 zł brutto za m-c
- czterokrotne opróżnianie - koszt - 40 zł brutto za m-c

SUROWCE WTÓRNE GROMADZONE SELEKTYWNIE

MAKULATURA - WOREK NIEBIESKI	SZKŁO - WOREK ZIELONY	PLASTIK - WOREK ŻÓŁTY
WRZUCAMY - gazety, książki, zeszyty - katalogi, prospekty, foldery - torby i worki papierowe - tektury i kartony oraz opakowania wykonane z tych materiałów	WRZUCAMY - opakowania ze szkła kolorowego i białego wolne od zanieczyszczeń - stłuczkę szklaną wolną od zanieczyszczeń metalami i tworzywami (dotyczy nakrętek)	WRZUCAMY - czyste opakowania po płynach i napojach (PETY) - pojemniki po środkach czystości
NIE WRZUCAMY* - papieru i tektury pokrytych folią i metal lub z tw. szt. (opakowań po napojach, mleku - Tetra Pak). - kalki, zabrudzonego i tłustego papieru np. z masła, margaryny - papieru samokopiującego	NIE WRZUCAMY* - lustra, szkła zbrojonego, szyb, porcelany - żarówek i lamp neonowych - zakrętek, kapsli, korków - zawartości (np. zepsutego soku ponieważ zanieczyszcza całą zawartość worka).	NIE WRZUCAMY* - pojemników po olejach silnikowych - reklamówek, woreczków foliowych - art. wykonanych z połączenia tworzyw szt. z innymi materiałami - akcesoriów samochodowych z tworzyw - opakowań po art. spożywczych np. margaryn, jogurtów, lodów itp

UWAGA:

Surowce wtórne niewłaściwie gromadzone nie będą odbierane.
Odpady oznaczone * należy gromadzić w pojemnikach metalowych.
Do kubła nie wrzucamy gruzu, ziemi i darniny.